Nr. 361. We Lwowie Wtorek dnia 29. Grudnia 1896 r. Rok XXIX.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem. rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Szczerość w obrocie handlowym.

V.

Lwów 27. grudnia.

Osobnego rozbioru wymagałyby postanowienia §. 6. w połączeniu z postanowieniami §. 8. projektu rządowego. Tworzą one podstawę dla przekroczenia, którego treść i rozmiary wcale jeszcze nie są znane i które całkiem pozostawione są ocenieniu władzy wykonawczej. Czy władza prawodawcza zechce się zgodzić z takiem ograniczeniem swojego formalnego i materjalnego prawa wydawania ustaw, to jest pytanie, którego na razie rozbierać nie potrzebujemy. Jeżeli nie z innych powodów, to już dla samego strzeżenia swoich praw konstytucyjnych nie powinno ciało ustawodawcze wyrzec się swoich przywilejów. Ustanowić li ramy i poruczyć jej wypełnienie rządowi, stworzyć przepisy karne *in bianco*, to nie jest chyba właściwa droga dla ustawodawstwa karnego w państwie rządzonem konstytucyjnie, w którem wszystkie ustawy powinny dojść do skutku za zgodą obu izb rady państwa. Być może, że aparat parlamentarny często za powolny i za ociężały, by mógł zawsze dotrzymać kroku wymogom obrotu nowoczesnego, że wobec tego zachodzi potrzeba dać władzy wykonawczej możność wydawania stosownych zarządzeń, skoro to się okaże właściwem i koniecznem, niemniej jednak należy zaznaczyć, że i w tej mierze projekt rządowy znacznie prześcignął swój pierwowzór. I niemiecka ustawa o zwalczaniu szalbierczej konkurencji daje radzie związkowej możność wydawania przepisów co do oznaczania ilości i jakości towarów przy sprzedaży drobiazgowej. Gdy jednak tam rada związkowa równocześnie zmuszoną jest tego rodzaju rozporządzenie podać natychmiast lub przy najbliższem zebraniu się parlamentów do zatwierdzenia, niema w austrjackim projekcie rządowym żadnej o takiej dodatkowej ze strony rady państwa sankcji wzmianki. Z tego powodu i na wypadek, gdyby dotyczący przepis projektu w obecnem swojem brzmieniu uzyskał moc ustawy, spodziewać się należy, że władza wykonawcza nietylko wydatny będzie robiła użytek z zawartego w §. 7. przepisu i przed wydaniem wspomnianego w §. 6. rozporządzenia, wysłucha opinji izb handlowych i przemysłowych względnie także korporacyj powołanych do zastępowania interesów gospodarstwa rolnego i leśnego, ale że się także do wydanych opinij zawsze zastosuje.

Po tem, co się tutaj powiedziało, łatwo zrozumieć, że uwagi i zarzuty, podniesione powyżej w sprawie karania przestępstw po myśli §. 2. projektu rządowego, odnoszą się także i to w stopniu może jeszcze wyższym do kary, zagrożonej w §. 8. Naruszenie rozporządzenia wydanego po myśli §. 6. powinno uledz karze tylko w pieniądzach, a nie na wolności. Nadto orzecznictwo odnośnie do przekroczeń z §§. 2. i 6., względnie §. 8. powinno z uwagi na przeciążenie sadów powiatowych, ale jeszcze więcej ze względu na hańbiące następstwa i skutki każdego sądowego zasądzenia, być przekazane władzom przemysłowym, a tylko przekroczenia z §. 1. mają podlegać jurysdykcji sądów powiatowych. Żądanie to tem bardziej jest uzasadnione, o ile także analogiczne przekroczenia powołanej już ustawy o markach ochronnych z dnia 6. stycznia 1890 r. dz. u. p. nr. 19 wedle §§. 6. i 31. należą do władz politycznych, które je karzą po myśli ustawy przemysłowej. Jeżeli nowsze ustawodawstwo karne rozwija się u nas w formie nowel, w takim razie byłoby pożądanem, aby pewne kierujące idee były podstawą tej gałęzi ustawodawstwa.

W końcu jeszcze jedna uwaga odnośnie do końcowego ustępu okólnika ministerjalnego, powołującego się na §. 6. projektu ustawy. Drugi ustęp tego paragrafu wydaje się z jednej strony zbędnym, z drugiej nie kryje się on z motywami i z celem, o ile takowe powziąć można z okólnika. Zbędnym jest ten ustęp dlatego, bo już wedle ustępu pierwszego minister handlu jest upoważniony przepisać w drodze rozporządzenia dla poszczególnych towarów, że one same, względnie ich opakowania muszą być opatrzone wyraźnem oznaczeniem miejscowego pochodzenia, albo przynajmniej, że tylko tem oznaczeniem opatrzone mogą być sprzedawane i pozbywane. Wobec tego, że upoważnienie jest ogólne, że gatunki towarów, do których ono się odnosi, nie są w ustawie poszczególnione, minister handlu już *ex lege* może zarządzić, że „towary obok wspomnianego w §. 3. zapodania, odnoszącego się tylko do gatunku, muszą nadto być zaopatrzone prawdziwem i żadnemu innemu tłumaczeniu nie ulegającem oznaczeniem ich miejscowego pochodzenia". Uprawnienie to, będące niejako wykonaniem i uzupełnieniem wypowiedzianej w ustępie pierwszym tego paragrafu zasady, posiada jednak w tej formie, w jakiej ono znajduje wyraz w ustępie drugim, brzmienie nienawistne i pozostaje, jak powiedzieliśmy, w sprzeczności z motywami, zawartymi w okólniku. Tutaj powiedziano, że chodzi o takie dodatki do określeń, powstałych z nazw miejscowych, które znoszą także znaczenie gatunkowe, a przywracają pierwotne słowa znaczenie (n. p. p r a w d z i w a woda kolońska i t. d.) Jeżeli zatem zasadniczo godzimy się z tem, aby wystąpić przeciw fałszywemu oznaczaniu miejscowego pochodzenia towarów, wówczas musimy się także godzić na wszystkie środki, prowadzące do tego celu i z zamiarem wyrażonym w okólniku, czyli innemi słowy i w odniesieniu do zarządzeń ustawodawczych: w stworzyć się mającej ustawie musi być daną możność wystąpienia przeciw restytucji pierwotnego miejscowego znaczenia określenia i ustawa winna zawierać zakaz, wedle którego przy określeniach, których w myśl §. 3. nie można uważać za oznaczenie prowenjencji, wykluczone są dodatki, które fałszywie przecież wskazują na wrzekome miejscowe źródło. Takie postanowienie dałoby się umieścić jako drugi ustęp §. 3. i mogłoby brzmieć: „Jednakowoż nie mogą określenia takie zawierać dodatków, które znoszą gatunkowe znamię powstałych z nazw miejscowych określeń i przywracają piewotne lokalne tychże znaczenie."

Postanowienie zawarte w drugim ustępie §. 6. brzmi jednak całkiem inaczej i sięga znacznie dalej. O zakazie podobnym do tego, który powyżej określono i któryby odpowiadał uzasadnieniu zawartemu w okólniku, niema tam wcale mowy, natomiast o przymusie „opatrzenia towarów obok wspomnianego w §. 3 zapodania odnoszącego się tylko do gatunku, nadto także prawdziwem i żadnemu innemu tłumaczeniu nieulegającem oznaczeniem ich miejscowego pochodzenia." Aby pozostać przy przykładzie okólnika, trzebaby zatem powiedzieć: woda kolońska z Wiednia, Brodów itd. Zdaniem naszem wystarczyłby zakaz, wedle którego nie wolnoby było fabrykowanej w Austrji wody kolońskiej nazwać „prawdziwą", albo sztucznej soli karlsbadzkiej oznaczyć jako „naturalną", ale upoważnienie, że w drodze rozporządzenia można przepisać, że fabrykant wody kolońskiej lub soli karlsbadzkiej musi koniecznie podać miejsce, gdzie swój towar produkuje, uważamy za zbędne i za zbyt daleko sięgające. Sądzimy, że moralności ekonomicznej stanie się zadość, gdy przy określeniach powstałych z nazw miejscowości wzbronione będą dodatki przywracające fałszywie pierwotne znaczenie słowa i że rodzima produkcja dostateczną znajdzie ochronę bez określonego w drugim ustępie §. 6. przymusu.

Zresztą można się godzić na projekt ustawy.

KORESPONDENCJE.

Kraków 27. grudnia.

(„Słowo" o pomniku Mickiewicza. — Istotne wyjaśnienie rzeczy. — Uchwały komitetu. — Telegram Rygiera. Zumbusch).

(fs.) Warszawskie *Słowo* doniosło przed kilku dniami z Wiednia, „że wkrótce po świętach ma tam przybyć z Rzymu artysta-rzeźbiarz T. Rygier i przywiezie ze sobą nowy model gipsowy pomnika Mickiewicza celem odlania go w bronzie. Wyjdzie to niezawodnie na korzyść pomnikowi, raz dla tego, że w Wiedniu podobno lepiej umieją odlewać niż w Rzymie, a powtóre z powodu, że tym sposobem wykończenie pomnika dokonywać się będzie pod doświadczonem okiem zamieszkałego w Wiedniu prof. Zumbuscha, słynnego rzeźbiarza, który jest członkiem komitetu budowy pomnika".

Doprawdy ile słów, tyle bałamuctw i nieznajomości rzeczy w tej notatce warszawskiego dziennika. Zaprzeczył kategorycznie jej twierdzeniom prof. dr. Kazimierz Morawski, który jako mąż zaufania komitetu budowy pomnika jeździł do Rzymu, ażeby zbadać na miejscu stan robót, złożyć komitetowi o tem sprawozdanie i zapewnić ewentualnie dla komitetu miesięczne sprawozdania o stanie robot od trzeciej osoby. Zapewne w tych dniach już komitet ogłosi sprawozdanie delegata, tem więcej, że tego sprawozdania całe społeczeństwo polskie z niecierpliwością oczekuje. Nazwisko i osoba prof. dr. Morawskiego dają dostateczną gwarancję, że sprawozdanie będzie faktyczne i że nie powtórzy się ów szkodliwy optymizm, jaki cechował swojego czasu sprawozdanie p. Stryjeńskiego, który jako mąż zaufania komitetu jeździł wówczas do Rzymu.

Zanim wszakże sprawozdanie prof. dr. Morawskiego zostanie ogłoszone, nie można pozostawić fatalnej notatki *Słowa* bez odpowiedzi i wyjaśnienia. Przedewszystkiem przypomnieć trzeba, że komitet pomnika Mickiewicza na posiedzeniu d. 14. października wyraźnie przyjął do wiadomości umowę, zawartą z p. Rygierem d. 26. marca 1895 r., normującą dalszy stosunek z rzeźbiarzem. Najważniejsze punkty tej umowy opiewają, że 1) p. Rygier zobowiązuje się wykonać na nowo w gipsie w kolosalnej wielkości figurę Mickiewicza i boczną grupę „Nauka" bez żadnego wynagrodzenia: 2) p. Rygier z o b o w i ą z u j e s i ę w y k o n a n e w t e n s p o s ó b f i g u r y p r z e s ł a ć d o K r a k o w a, p o d d a ć j e o c e n i e k o m i s j i a r t y s t y c z n e j, p o w o ł a n e j. p r z e z k o m i t e t i u s k u t e c z n i ć w n i c h w s z e l k i e z m i a n y, j a k i c h t a o d n i e g o z a ż ą d a."

Wyraźnie więc wynika z przytoczonych punktów umowy, że przed przystąpieniem do odlewania, figurę Mickiewicza i grupę „Nauka" zobaczymy w Krakowie, że zbada je komisja artystyczna na miejscu, że może w nich porobić poprawki. Zastrzeżenia te wobec smutnych doświadczeń niebardzo odległej przeszłości mają swoje bardzo wielkie znaczenie. Komitet pomnika nie chce się narażać na żadne przykre niespodzianki: musi on na własne oczy zobaczyć przygotowane modele, przypatrzyć im się krytycznie i dopiero po ostatecznej aprobacie udzieli pozwolenia na odlewanie. Nie od rzeczy będzie już dziś podnieść myśl, czyby nie należało modelu figury Mickiewicza ustawić na trzonie pomnika w Rynku krakowskim, odsłonić go na kilka dni, a dopiero po przypatrzeniu mu się jako całości, wydać ostateczne zdanie co do odlania także ustawienia modelu na trzonie pomnika, co dałoby sposobność i szerszym kołom do wypowiedzenia swojego zdania; po krytycznem ocenieniu modelu, po wypowiedzeniu o nim fachowych uwag, ostatecznie odlany model byłby mniej więcej wyrazem przeciętnego ideału, do jakiego tą drogą dojśćbyśmy mogli. Przewodniczący komitetu marszałek krajowy hr. St. Badeni, który, już dotychczasowem postępowaniem dał dowód, że sprawy tej nie będzie kryć pod korzec, nie zachowa się zapewne nieprzychylnie wobec myśli, ażeby widok modelu, na trzonie pomnika ustawionego, dostępny był i możliwy dla całego społeczeństwa. Nie obawiamy się w tej mierze zdań niepowołanych, krytyki dla krytyki; piękno prawdziwe odczują, zrozumieją i przyklasną mu masy, nie kierujące się stronniczością, ale potężnem jego działaniem.

Jeszcze jedna uwaga co do terminu ukończenia modelu. *Słowo* pisze, że model zaraz po świętach będzie gotowy; tymczasem zapomniało ono o telegramie p. T. Rygiera, wystosowanym do komitetu d. 9. października br. Nie będę przytaczał francuskiego oryginalnego tekstu owej depeszy; treść jej w wierzytelnym polskim przekładzie brzmi: „Model będzie ukończony w lutym; odlanie w bronzie trwać będzie 4 miesiące; inauguraaja niechybnie we wrześniu." Do telegramu można dodać tylko mały komentarz, opierający się na doświadczeniu z przeszłości, że p. Rygier jest raczej skłonnym opóźniać, aniżeli przyspieszać zakreślone przez siebie terminy.

Nie chcę się sprzeczać ze *Słowem* o to, gdzie lepiej umieją odlewać pomniki, czy w Wiedniu, czy w klasycznej ojczyźnie rzeźby, zkąd wyszły pierwszorzędne dzieła sztuki. Ale polski dziennik daje dowód wielkiej nieznajomości, gdy drukuje, że prof. Zumbusch jest członkiem komitetu budowy pomnika Mickiewicza. Ktokolwiek tylko cokolwiek interesuje się tą sprawą, ten wie, choćby z ostatniego publicznie ogłoszonego protokołu, że p. Zumbusch nie jest członkiem komitetu i nie był nim nigdy. Należał tylko swojego czasu do składu *jury* w sprawie nadesłanych na konkurs modeli na pomnik Mickiewicza.

Tyle bałamuctw należało odeprzeć natychmiast, tem więcej, że notatka *Słowa* została powtórzoną przez dzienniki i mogłaby się przyczynić do mylnych wniosków o działalności komitetu budowy pomnika; mogłaby dać mylne wyobrażenie o rzeczy, która przecież zasługuje na poważne, zgodne z prawdą traktowanie.

Z prowincji.

Delatyn 26. grudnia. *(Komisarz rządowy. Trafiki. Wenta. Dyfterja i szkarlatyna).* Delatyn znany jest chyba tylko z geografji lub letnikom, którzy tu w lecie do niego przyjeżdżają. Ale i letnicy już go widocznie opuszczają, dążąc do pobliskiej Dory, Jaremcza i Mikuliczyna, wobec czego jest obawa, że wkrótce nawet w letniej porze nie zobaczysz tu gościa i Delatyn zrówna się z pierwszą lepszą wsią. Bo też i niema może więcej nudnego miasteczka. Jakkolwiek nie brak tu inteligencji, która rokrocznie nawet się wzmaga — od roku bowiem mamy tu urząd podatkowy, a obecnie osiadł drugi lekarz i drugi adwokat, — to mimo to każdy dom jest dla siebie odrębnym światkiem. Nawet w autonomji zagnieździł się świat nudów do tego stopnia, że mało co brakowało, a byłby otwarty konkurs do majątku gminnego. Na szczęście spostrzegło to w porę namiestnictwo i w miejsce rady gminnej ustanowiło rządowego komisarza z radą przyboczną. Ten niespodziewany zwrot narobił wiele krzyku i widocznie dopiero teraz zbudzono się ze snu letargicznego. Żydkowie szturmują o usunięcie komisarza rządowego, reszta zaś ludności i inteligencja petycjonuje znowu za zatrzymaniem go. Oczywiście żydom jakoś nie w smak, że muszą obecnie podwyższać swe oferty mięsne i inne dodatki gminne — lepiej im się żyło, gdy te dochody rokrocznie zniżały się do bajecznie niskich ofert, a ceny targowe się podwyższały. Z taką manipulacją w parze szły wszystkie inne sprawy, publiczne i domowe, a doszły już nawet do tego, że człowiek musiał kupować w zaułkach, w najprostszych szynkowniach, cuchnących zgniłą bryndzą i rybą, tytoń i cygara, grzęznąc do tych trafik błotami i nabawiając się chronicznego kataru, a co gorsza, był zmuszony wstępywać do trafiki, gdzie pełno pjanego chłopstwa, do trafik, a raczej do sy-

(28)

KLEJNOT.

POWIEŚĆ

Marji Rodziewiczównej.

(Ciąg dalszy).

— Patrzcie-no i Woyna z nim! — zawołał Zagrodzki. — Nawet nie wiedziałem, że się znają.

— Kolegowali niegdyś w szkołach — odparł ktoryś z sąsiadów.

Młodzi ludzie wysiedli. Sokolnicki na widok dam skrzywił się nieznacznie, Woyna radośnie się uśmiechnął.

Był to nowy obywatel, spadkobierca dóbr marszałka Woyny, z fachu inżynier, osiadły w stolicy. Sam z siebie zamożny, miał wysoko płatną posadę, więc spadek był mu raczej ciężarem. Przybył na pogrzeb stryja, z zamiarem rychłego powrotu do miasta, ale na pogrzebie poznał Nikę Zagrodzką, i pozostał, i bardzo się zajął porządkowaniem majątkowych interesów. Zaczął nawet przebąkiwać, że myśli brata spłacić i sam przy dobrach zostać.

Był to człowiek trzydziestokilkoletni, łysy już zupełnie, bardzo inteligentny, światowy, elegancki. Zakochał się w Nice od pierwszego wejrzenia, od pierwszego słowa, i zdecydowany był nie wyjeżdżać ztąd bez niej. Tajemnicy ze swych zamiarów nie czynił, więc, zanim konkury zaczął, już cała okolica mówiła o ich małżeństwie i teraz, gdy się pokazał, wszystkich oczy patrzyły na Nikę. Ale ona oglądała konie Sokolnickiego, nietylko obecnością konkurenta nie wzruszona, ale nawet nie zajęta. Na powitanie podała mu roztargniona rękę i zaraz zagadnęła pana Seweryna:

— Jakto, pan z pistonówką! Przecie mają być niedźwiedzie!

— A ja wcale bez broni — rzekł Woyna.

— Ach pan! — odparła lekceważąco. — Pan ma pojęcie o niedźwiedziu z menażerji. Ale pan Sokolnicki dostanie stanowisko poważne, bo ma sławę najlepszego strzelca, i z taką bronią przyjeżdża!

— Moją sławę właśnie tą strzelbą zdobyłem. Niech jej pani z pozoru nie sądzi. Ma na sumieniu już pięć niedźwiedzi! — odparł Sokolnicki.

— Właściwie w takich łowach najwięcej znaczy zimna krew — rzekł ktoryś z myśliwych. — Ja zawsze pudłuję z gorączki, chociaż mam pyszny sztucer.

— Proszę panów na przekąskę! — wzywał Zagrodzki. — Skądże panowie razem jadą?

— Z Sokołowa — rzekł Woyna. — Odnowiliśmy dawną znajomość szkolną i przegawędziliśmy u komina prawie całą noc.

Obejrzał się za towarzyszem, ale ten pozostał na ganku, zajęty przez panny, które koniecznie chciały z pistonówki strzelać do celu.

Na to zaprotestował Szymon, który nadbiegł, wzywając wszystkich na stanowisko.

— Strzelać nie można, pani. Zajmujemy najbliższy ostęp. Już i bez tego za wiele tu gwaru.

Rzucili się wszyscy za nim, uciszeni nagle i już skupieni, a on skręcił na jedną z dróg i jął ich rozstawiać co kroków kilkadziesiąt. Słońce właśnie z za mgły się podniosło i cały las cichy i poważny i szronem okryty ozłociło cudnie.

Z gęstwiny rozchodził się czerstwy zapach żywicy i z cichym szelestem opadały ostatnie liście. Coraz topniała drużyna myśliwska, półkolem obejmując ostęp, aż ostatniego postawił Szymon i napowrót poszedł, by sprawdzić, czy każdy był na stanowisku.

Wnet też na Illinicza napadł, który papierosa zapalił i przeglądał jakieś papiery w pugilaresie.

— Na Boga, co pan robi!

— Ach, prawda, zapomniałem! Nie to, wiatr z ostępu!

Sokolnicki, który opodal stał nieruchomy, za drzewem ukryty, zaczął mu wymyślać.

— Ładnieś mnie umieścił. Z jednej strony ten osieł, z drugiej panny. Wolałbym iść z nagańką.

— Nie to, ale przesmyk najlepszy!

Za pannami, które jednakże zachowywały się zupełnie poważnie, stał Woyna. Szymon go zastał po za linką, w ostępie, zbierającego ostatnie wrzosy i borówki.

— Panie, nie wolno ruszać się ze stanowiska!

— Nie wolno! Dlaczego?

— Bo pan dostać może kulą.

— Wielka mi osobliwość! Nie będę pierwszym, co dał życie za kwiaty! — odparł Woyna i dalej herboryzował w gąszczu.

Szymon na taki pogląd ręką machnął i pobiegł dalej. Po chwili trąbka jego zagrała sygnał do obławy. Dźwięk się odbił o gąszcze, wzbił w górę i popłynął po lesie; jeszcze drżał w powietrzu, gdy mu drugi podobny odpowiedział z oddali, i wnet potem niewyraźny jeszcze wrzask naganiaczy.

Wśród strzelców uczyniła się cisza. Każdy znieruchomiał z palcem na cynglu broni, z okiem utkwionem w ostęp. A tam huczało niesfornie, dziko, coraz wyraźniej.

— Pusto, czy jakie licho! — pomyślał Sokolnicki.

Illinicz po chwili się znudził i nieznacznie do szwagra się zbliżył.

— Nic tu nie będzie! — szepnął. — Możemy gawędzić.

— Daj mi pokój i nie psuj polowania!

— Coś taki zły? Na Woynę? Sam sobie winę przypisz, boś osieł! Zabierze ci pannę!

— Odczep się odemnie i pilnuj własnych interesów. Nie rozumiem, jak kto w naszych warunkach może się takiemi głupstwami zajmować. A teraz wracaj na stanowisko, bo ja tu jestem dla polowania, a nie dla rozmowy.

Illinicz minął go i poszedł do panien.

Raptem zagrał jeden ogar, potem dwa, wreszcie kilkanaście i jednocześnie prawie na linji strzelców padły dwa strzały. Daleko koło Woyny mignął szary przedmiot.

— Pilnuj! — ktoś krzyknął.

Woyna sięgnął po strzelbę, szary przedmiot rzucił się w bok pod strzał Niki.

Strzeliła dwa razy.

— Wilk! wilk! — krzyknęła kuzynka.

— Pal! — wrzasnął Illinicz do Sokolnickiego.

Teraz z ostępu wypadły ogary, goniąc na oko, i dopadały już wilka, gdy go Sokolnicki jednym strzałem położył.

Nika, Woyna, Illinicz, kuzynka, wszyscy teraz biegli, krzycząc i gestykulując.

Sokolnicki za głowę się złapał.

— Co państwo dokazują! Naganka nie wyszła i schodzicie ze stanowisk. Ot, ot, niech pani patrzy, tam, gdzie pani stała, co za lis przepyszny przemknął! Gwałtu, taka swawola!

Nika przez sekundę się stropiła, ale Woyna przyszedł jej w pomoc.

— Mój drogi! Lis oszukiwał wszystkich od stworzenia świata, Ale ten drab wart przecie hucznego pogrzebu.

— Ja go trafiłam! — zawołała Nika — tu w bok, o, widzi pan! To mój nabój, a pan go dokończył!

Sokolnicki nie okazał wielkiego zapału. Strzelbę nabijał, a że stempel w zębach trzymał, więc czuł się zwolnionym od odpowiedzi.

Wnet też pierwsi naganiacze wypadli z ostępu i gromadnie otoczyli wilka, bijąc go pałkami i wypominając wszystkie gęsi, owce i prosięta, które poginęły po wsiach okolicznych.

Ta pośmiertna kara skończyłaby się zapewne zniszczeniem skóry, ale Niemiec nadleśny wnet chłopów rozpędził, a gajowi uprzątnęli zwierza.

Myśliwi zeszli też ze stanowisk, i uczyniło się gwarno od opowieści, zapytań, anegdot, ale znowu przerwał im Szymon, wzywając do drugiego ostępu.

Mimochodem zauważył, że wrzosy i borówki, które Woyna zebrał, przypięte były do myśliwskiego futerka Niki, i ścisnęło mu się serce.

(Ciąg dalszy nastąpi).

pialń, gdzie na bankbetlu przez cały biały dzień rozciąga się w barłogu sam trafikant lub który z jego domowników, a w środku kołysze się wrzeszczące żydziątko. Ulokowanie trafik w takich domach jest bardzo niefortunne i dlatego to nie bez przyczyny grono inteligencji wniosło tymi dniami zażalenie do dyrekcji skarbu, wyrażając nadzieję, że skarb pomnąc na to, iż żyją w Delatynie także inteligentni konsumenci tytoniu, postara się o otworzenie jakiejś porządnej trafiki, nie umieszczonej w szynku lub w zaułku żydowskim. Nie omieszkam donieść o skutku tego zażalenia.

Świat nudów naszych na szczęście przerwany został urządzeniem „wenty“, odbytej dnia 13. grudnia r. b. w lokalnościach kasyna. Przyniosła ona ubogiej dziatwie szkolnej dochodu 140 zł. Biedna ta dziatwa szkolna, dziesiątkowana przez gnieżdżącą się tu od kilku miesięcy szkarlatynę i dyfterję, przecie uczęszcza do szkoły w większej nawet liczbie, aniżeliby wymagać należało. Lepiejby rada szkolna była postąpiła, gdyby była na czas tej epidemji szkołę zamknęła. Nauka bowiem urządzona w czasie epidemji jest po prostu męczarnią i dla dziatwy i dla nauczyciela, tembardziej, że co tygodnia inne dzieci uczęszczają do szkoły i biedny nauczyciel zaledwie zacznie z jednymi naukę, wracać się musi dla drugich, nowych przybyszów znowu do początku. Wobec takich warunków o dodatnich rezultatach nauki mowy być nie może. W końcu z radością muszę zaznaczyć, iż być może, że się u nas rozpocznie ruchliwsze nieco niż dotąd życie, bo jak słyszę, ma być w karnawale urządzony bal na cele dobroczynne. Kasyno nasze od stycznia przenosi się do innego lokalu, gdzie jak na Delatyn znajduje się dość wielka sala, odpowiednia dla urządzania zabaw. Tylko, czy zamiar się ten powiedzie. Udałby się z pewnością, gdyby się myślą tą gorąco zajęły nasze panie, którym jedynie zawdzieczyć należy taki nadspodziewany wynik z odbytej wenty.

Alfa...

Rzeszów 23. grudnia. Zanim zatruje nam życie agitacyjna trąba wyborów do nowej rady państwa — zanim zajdzie potrzeba stoczenia niejednej walki z wyborcami V-ej kurji wyborczej — obchodzić będziemy karnawał. Taki długi karnawał, że niemal ciągnący się jak ostatni kilometr dalekiej drogi.

Kawalerja rzeszowska, cywilna i wojskowa, zgromadzona w licznym komitecie, uradziła pewien sposób urozmaicenia... Stary to sposób, ale niezawodny. Oto postanowiła otworzyć karnawał balem, (z którego dochód przeznaczony na cele dobroczynne), a to już w dniu 9. stycznia 1897 r. w sali Sokoła urządzić się mającym. Postanowiono — zrobiono: już piękne zaproszenia rozbudzają nadzieję stęsknionych za tańcem i wirem balowym — już znać ruch i i obrady, jaką przyodziać suknię, jaki strój głowy, zkąd kwiaty itd itd. Bal przyczyni się do ruchu sklepowego nie mało, a to także zostanie znaczną zasługą komitetu. Komitet wypracował śliczne plany dekoracji sali i gmachu, sprowadza piękne porządki tańców, maestrowie choreograficzni tworzą nowe figury mazura, kotyljoną i kadryla, komisja gospodarcza troszczy się o dobroć i jakość bibljotek bufetowych.

Na gospodynie balu uproszono panie: Bielańską, Głuszkiewiczową, M. Jabłońską, Jędrzejowiczową, Krachenbergową, Meidingerową, Midowiczową, Podoską, Pawową, Riżkową, Springerową, Veresanin, hr. Wallisową i Wiktorową. Jest wobec tego nadzieja na świetną pierwszą zabawę.

Sejm krajowy.

(1. posiedzenie 2 sesji VII. perjodu).

Lwów 28. grudnia.

Jak zwykle w chwili otwarcia, sala sejmowa przybrała charakter świąteczny. Posłowie zgromadzili się nader licznie, loże i galerje przepełnione.

Po godzinie dwunastej zjawił się marszałek hr. St. Badeni i zagaił posiedzenie następującemi słowy:

Wysoki sejmie! Po długim szeregu lat, w których kraj nasz — tak przeważnie rolniczy — bywał dotknięty wszelkiego rodzaju klęskami elementarnemi i nieurodzajem, co w związku z niekorzystnymi stosunkami dla rolnictwa w całej środkowej Europie stwarzało dla rolnika stan groźnego niepokoju o jego przyszły byt, stanowi rok, w tych dniach kończący się, pomyślną zmianę; jest on niejako chwilą wytchnienia, która choć nie może powetować długotrwających klęsk, dodaje jednak otuchy i odwagi do walki o dalszy byt ekonomiczny, pozwala szukać środków ratunku w przekonaniu, że one bezskutecznymi nie będą.

Pragnę gorąco, by ten stan rzeczy nadał też piętno tegorocznej sesji sejmowej, byśmy spokojnie i zgodnie, bez przeceniania sił własnych, ale jednak z przeświadczeniem, żeśmy zawsze w nas samych przedewszystkiem pomocy szukać powinni i że ją przy dobrej woli znaleźć możemy, pracę naszą rozpoczęli.

Nie zrażajmy się brakiem widocznych rezultatów naszych starań już w pierwszej chwili, pamiętajmy, że tylko wytrwałość na obranej drodze może przynieść dodatnie skutki, sądźmy nasze stosunki trzeźwo, bezstronnie i bez uprzedzeń, nie wahajmy się poprawić, usunąć lub zmienić tego, co zmiany lub poprawy istotnie wymaga, ale bądźmy wolni od tej stronniczej i zjadliwej krytyki, która zraża, zniechęca i drażni, a nie ulepsza i nie poprawia, a negując nawet to, co dobre, nikogo nie przekonywa.

Materjał do prac macie panowie już dziś obfity w sprawozdaniach wydziału krajowego, które wszystkie bez wyjątku znajdują się w waszych rękach. Ze sprawozdań tych będziecie mogli panowie przedewszystkiem ocenić działalność wydziału krajowego w roku ubiegłym i wydać o niej sąd, który będzie pod niejednym względem wskazówką na przyszłość. Między wnioskami do zmian ustawodawczych wspomnę przedewszystkiem o projekcie nowej ustawy drogowej, który wydział krajowy przedkłada, nietylko stosując się do zeszłorocznej uchwały sejmu, ale i w głębokiem przeświadczeniu, iż reforma tej ustawy jest konieczną. Projekt wydziału krajowego oparty jest na jednolitym i równomiernym rozkładzie powinności drogowych, rozkłada główny ciężar utrzymania dróg na podstawie dodatków do podatków, pozostawiając minimalną prestację osobistą od rodziny, którą jednak każdy spłacić może gotówką. Tym sposobem nikt nie może być zmuszony do jakichkolwiek świadczeń w naturze lub do robocizny.

Ustawa zniża o połowę dotychczasowe prestacje dla klas najmniej zamożnych, a wkłada na radę powiatową obowiązek zupełnego uwalniania od prestacyj ubogich i tych, którzy jej wykonać nie mogą.

Projekt nasz wprowadza nową kategorję dróg gminnych ważniejszych, komunikacyjnych, pod nazwą dróg gminnych I. klasy. Drogi takie subwencjonowane, a często administrowane przez wydziały powiatowe, istniały dotąd faktycznie w pewnej części powiatów, nie istniały jednak wszędzie.

Wkładając na wydziały powiatowe obowiązek utrzymywania i zarządzania takiemi ważniejszemi drogami gminnemi, może się nowa ustawa bardzo znakomicie przyczynić do poprawy stanu ważniejszych dróg gminnych. Nie moją rzeczą wchodzić tu w szczegóły nowego projektu, mam sobie jednak za obowiązek — według mego najlepszego i najgłębszego przekonania — stwierdzić, że projekt ten — choć niewątpliwie wkłada na obszary dworskie znacznie większe ciężary niż dotąd, jest sprawiedliwym i słusznym, łatwym do wykonania i przeprowadzenia, a zarazem ułatwia budowę i utrzymanie dobrych komunikacyj w kraju, — dla tego zwracamy się do wysokiej izby z usilną i gorącą prośbą, by projekt ten życzliwie ocenić zechciała, a uchwalając go, stworzyła dzieło pożyteczne, praktyczne i sprawiedliwe, które, jak każda rzecz nowa, może z początku spotka się u jednostek z niechęcią, ale które każdy nie uprzedzony za znaczny postęp w ustawodawstwie krajowem i kiedyś za dodatni rezultat tej sesji sejmowej uzna.

W sprawie reformy gminnej znaną jest odpowiedź rządu, który w myśl wezwania w roku przeszłym uchwalonego, gotów jest podjąć inicjatywę w tej sprawie. Sądzę, że byłoby dziś przedwczesnem jakiekolwiek zdania wypowiadać o kierunku tej reformy ustawodawstwa gminnego, skoro rząd, któremu wysoka izba inicjatywę w tej sprawie przekazała, wyraźnie oświadczył, że na razie nie może stanowczo oznaczyć stanowiska, jakie mu w traktowaniu tej sprawy zająć wypadnie.

Przekonanie o potrzebie reformy jest ogólne, a ogólne też pragnienie, by ta reforma w możliwie najkrótszym czasie nastąpić mogła. Oczekiwanie przyszłej reformy nie powinno stać się jednak dla nas wygodnym środkiem bezczynności, odkładania każdej poprawy stosunków do chwili, gdy nowa, a dotąd nieznana reforma gminna wejdzie w życie. Sądzę zatem, iż tymczasem jest obowiązkiem wszystkich do tego powołanych czynników, bez względu na przyszłą reformę, starać się o to, by w granicach obowiązujących ustaw na adminirstację gminną dodatnio wpływać. Obowiązek ten ciąży na radach powiatowych, obowiązek ten może trudny, mozolny, ale przecież do spełnienia możliwy, a ten, kto go dobrowolnie na siebie przyjął, od jego spełnienia wolnym być nie może. Sądzę, że nigdy dość często powtarzać sobie tego nie możemy.

W myśl tego, co przeszłego roku w tej wysokiej izbie mówiłem, starałem się w ciągu ubiegłego roku szereg rad powiatowych zwiedzić, starałem się wejść i utrzymywać bliższy z niemi stosunek. Nie tu miejsce mówić szczegółowo o osobistych wrażeniach, które odniosłem, — muszę jednak powiedzieć, że organizm to żywotny, któremu nie brak wdzięcznego zadania do spełnienia, a gdyby były wątpliwości, czy rady powiatowe mają potemu dostateczne środki, byłoby dosyć wskazać na cały szereg rad powiatowych, które nieraz w trudnych warunkach potrafiły wytworzyć wzorową administrację lokalną, wolną od szablonowych formułek, a opartą o powszechne zaufanie całej ludności powiatu.

Jeżeli tak jest w pewnej części powiatów, to najlepsza wskazówka, że tak być może i wszędzie, a ja dodam, iż mam uzasadnioną nadzieję, że tak będzie wszędzie. Wydział krajowy ma w granicach obowiązujących ustaw cały szereg środków, którymi radom powiatowym, o ile tego potrzebują, ułatwić może spełnienie ciążących na nich obowiązków i z pewnością środki te w miarę potrzeby coraz częściej zastosowywać będzie.

Po raz trzeci przedkłada wydział krajowy projekt ustawy szpitalnej, która dotąd nie mogła nigdy dopłynąć do portu drugiego czytania. Zwracam uwagę wys. izby, że pozostawienie nadal dzisiejszego niejasnego i nieokreślonego stosunku wszystkich szpitali prowincjonalnych jest nietylko dla rozwoju tych szpitali, jako instytucyj humanitarnych, szkodliwem, ale wytwarza pod względem administracyjnym stan rzeczy wprost rażący. Nie sądzę, by było życzeniem wys. izby pozostawić i nadal szpitale prowincjonalne w takim stanie, z którego wynika, że nikt właściwie nie wie, kto ma je utrzymywać i kto ma nimi zarządzać.

Budowa dwóch pierwszych kolei lokalnych została w r. b. rozpoczęta, — mam nadzieję, że w r. 1897 rozpoczniemy budowę dalszych trzech kolei. Przypuszczam, że wys. izba, przyznawszy raz na budowę tych kolei znaczne subwencje, które fundusze krajowe w zupełności wyczerpały, miała nadzieję, że budowa tych kolei już w tym roku rozpoczętą zostanie. Mogę jednak zapewnić wys. izbę, że powolne tempo w akcji lokalnych kolei żelaznych nie jest spowodowane winą lub zaniedbaniem czegokolwiek ze strony wydziału krajowego.

Budżet na r. 1897 jest ostatnim, w którym mieszczą się finansowe skutki konwersji długu indemnizacyjnego W tej chwili spłacone są już wszystkie pożyczki emisyjne, które wogóle spłacić można, prócz 4%-wej pożyczki emisyjnej z r. 1893.

Gdy zaś w przedłożonym budżecie preliminowaną jest spłata tej ostatniej pożyczki w kwocie 1,410.000 zł., a równocześnie pomimo zwiększonej dotacji do miljona, budżet zamyka się nieznaczną przewyżką, przeto cały program przy uchwalaniu konwersji długów indemnizacyjnych wys. sejmowi przedłożony, spełniony został ściśle i w zupełności, pomimo, że wydatki wzrastały i wzrastają w daleko szybszej mierze, niż to przy konwersji przewidzianem było.

I w budżecie na r. 1897 stoimy wobec znacznego wzrostu wydatków, nie wspominając o różnicach mniejszych lub o takich, które są tylko pozorne, gdyż znajdują pokrycie w podwyższonych odpowiednich pozycjach dochodu; wzrost wydatków dotyczy przedewszystkiem trzech działów: kosztów leczenia, utrzymania szkół ludowych i regulacji rzek.

Koszta leczenia wzrastają i wzrastać będą w miarę wzrostu ludności, powstających nowych szpitali w kraju i zagranicą i w miarę rosnącego zaufania ludności do szpitali. Wydział krajowy powstrzymać tego prądu nie może i nie powinien, zadaniem naszem jest tylko czuwanie nad oszczędną administracją i nad tem, by kosztem funduszu krajowego nie byli leczeni ubodzy tacy, którzy nimi nie są. W obydwóch tych kierunkach uczynił wydział krajowy w ubiegłym roku wszystko, co do niego należało. Również nieuniknionym i niezależnym od wydziału krajowego jest wzrost wydatków na utrzymanie szkół ludowych.

Cyfry coraz wyższe budżetu szkolnego są dla finansów kraju z pewnością uciążliwe, ale są z drugiej strony niezbitym dowodem wzrastającej znacznie frekwencji szkół ludowych, rozwoju szkolnictwa i miarą ofiar, jakie kraj na rzecz szkół ludowych ponosi. Sądzę, że odpowiem przekonaniom wys. izby, jeżeli dodam iż sejm chętnie te zwiększone wydatki uchwala, a kraj je chętnie ponosi, bo widzi i uznaje pomimo licznych trudności i długotrwałego zaniedbania w dawniejszej epoce, rozwój, postęp i pożytek szkół ludowych i ma pełne zaufanie do rady szkolnej, której fundusze powierza, i do tych, którzy, stojąc na jej czele, swój talent, wiedzę i pracę jej poświęcają i na tej drodze krajowi znakomite usługi oddają.

Nakoniec wzrost wydatków na regulację rzek odpowiada woli tej wys. izby i potrzebom kraju, a korzyści z regulacji rzek coraz bardziej widoczne, nagradzają sowicie ponoszone koszta.

W budżecie tegorocznym znajduje się już pierwsza rata na regulację górnego Dniestru z dopływami. Wydział krajowy przedkładając projekt regulacji Dniestru spełnił tylokrotnie ponawiane życzenie wys. izby, — a mam nadzieję, że te wielkie roboty regulacyjne przyniosą dobrobyt znacznym częściom kraju, a projekt i jego wykonanie przyniesie zaszczyt naszym technikom. Jeżeli wspomniałem o widocznych korzyściach regulacji rzek, to mam tu na myśli przedewszystkiem te regulacje, które jako całość obmyślane i wypracowane, na podstawie ustawy krajowej są wykonywane. Obawiam się natomiast, że tak zwane lokalne regulacje rzek niespławnych, których koszt z funduszu krajowego wynosi w tym roku 147.000 zł., nie przyniosą dodatnich a stałych rezultatów, — są bowiem wykonywane dorywczo, częściowo, bez związku między sobą. Zdaniem mojem, które podziela wydział krajowy, należy stopniowo tych lokalnych regulacyj zaniechać, regulować zaś tylko całe rzeki na podstawie szczegółowych dokładnych planów i kosztorysów. Jeżeli wys. sejm innego polecenia wydziałowi krajowemu nie da, zamierza wydział krajowy w porozumieniu z rządem stopniowo zmianę tę przeprowadzić.

Jeżeli w tegorocznym budżecie jeszcze stan finansów krajowych przedstawia się pomyślnie, to nie bez pewnej obawy spoglądać musimy w przyszłość.

Budżet tegoroczny zawiera wprawdzie cały szereg wydatków jednorazowych, które się w roku przyszłym nie powtórzą, z drugiej strony jednak nie ulega żadnej wątpliwości, że w tych samych działach, w których wydatki wzrosły w bieżącym roku, wzrosną one jeszcze bardziej w roku przyszłym, a gdy subwencja rządowa z tytułu indemnizacji kończy się w r. 1897, nie ulega żadnej wątpliwości, iż już w r: 1898 znajdzie się sejm w położeniu, w którem będzie musiał szukać nowego źródła dochodów, jeśli nie zechce odmówić krajowi środków, do jego rozwoju koniecznych. W budżecie na rok przyszły będziemy się musieli liczyć z następstwami reformy podatkowej, które dziś jeszcze obliczyć się nie dadzą.

Nieuniknionem jest także zwiększenie wydatków administracyjnych; gdy płace urzędników i funkcjonarjuszów krajowych oparte są na analogji z płacami urzędników państwowych, przeto konsekwencją regulacji płac w państwie musi być także odpowiednia zmiana płac urzędników i funkcjonarjuszów krajowych. Inicjatywa w tej mierze wyjść powinna nie od interesowanych, ani z jakiejkolwiek innej strony, lecz od wydziału krajowego, który jest obowiązany z jednej strony czuwać nad ścisłem spełnianiem obowiązków przez urzędników, ale równocześnie być wobec tej wysokiej izby rzecznikiem ich słusznych interesów. Wydział krajowy musi także czuwać nad tem, by do służby krajowej garnęła się młodzież, odznaczająca się talentem i charakterem, a w zamian stworzyć dla niej warunki bytu przynajmniej nie gorsze, jak w innych urzędach.

Jeżeli już dziś wspomniałem o warunkach, w jakich się za rok znajdziemy, to spełniam tylko ciążący na mnie obowiązek, zwracając już po raz drugi uwagę tak wys. izby, jak i wszystkich do tego powołanych czynników, na konieczność pozyskania już na rok przyszły nowych źródeł dochodu, aby równowaga budżetowa mogła być utrzymaną bez szkody dla istotnych potrzeb kraju.

Po rusku: Witam serdecznie posłów narodowości ruskiej, zapraszając ich do wspólnej i zgodnej pracy. Jak zawsze tak i tym razem towarzyszyć wam panowie będą moje najgorętsze życzenia, byście silni zaufaniem waszych wyborców, pracą waszą przyłożyli zarazem z nami nową cegiełkę do dobra kraju, którego jesteście synami i pomyślnego rozwoju narodu ruskiego, do którego należycie.

Po polsku: W ciągu bieżącego roku mieliśmy szczęście widzieć wśród nas najmiłościwszego naszego cesarza i króla, a jak zawsze tak i tym razem każde jego słowo niemal było dowodem jego szczególnej monarszej łaski i ojcowskiego serca. Nie wątpię, że te liczne choćby najdrobniejsze objawy lojalności wszystkich bez wyjątku mieszkańców tego kraju, były najlepszym, choć skromnym dowodem, czem jest dla nas nasz cesarz i król i czem dla nas zawsze — zawsze pozostanie. Do tych objawów najgłębszej czci, miłości i wdzięczności całego kraju przyłączmy się i my i rozpoczynając nasze obrady, wznieśmy okrzyk: najmiłościwszy cesarz i król nasz Franciszek Józef I., niech żyje! *(Izba powtórzyła ten okrzyk trzykrotnie).*

Mowę p. marszałka, pełną prawdziwie szerokich i głęboko obmyślanych poglądów, przyjęła izba rzetelnem uznaniem i hucznymi oklaskami.

Następnie zabrał głos namiestnik, ks. Sanguszko:

Wysoka Izbo! W imieniu rządu witam szanownych panów w chwili, gdyście się ponownie zebrali, aby pracować dla dobra kraju.

Praca wasza z powodów od rządu niezależnych przerwaną będzie niebawem, ale i zainicjowaną być może skutecznie.

Rząd w tym roku nie przychodzi do wysokiej izby z żadnem przedłożeniem. W ostatniej sesji uchwaliła wysoka izba rezolucję, wzywającą rząd, by wziął się do przygotowania sprawy reorganizacji gmin wiejskich i to w takim kierunku, by były stworzone organizmy gminne, odpowiadające obecnemu zadaniu administracyjnemu gminy, zadaniu coraz to większemu i coraz to więcej skomplikowanemu; rząd wezwanie to przyjął w roku zeszłym jeszcze, zdając sobie zupełnie sprawę tak z jego doniosłości jak i z trudności, jakie nietylko przeprowadzenie, ale i przygotowanie tego ważnego dzieła napotkać musi; że jednak przygotowuje podstawy do takiej reformy, że z całą powagą używa całego swego aparatu administracyjnego, by drogi do niej przygotować, dowodem tego pismo, które w tej sprawie wystosował do wydziału krajowego, a w którem do tej sprawy zajął stanowisko.

Od czasu wystosowania pisma rząd także nie próżnował, albowiem zebrał już materjały cenne i liczne, choć jeszcze nie uporządkowane, które na sprawę w wielu kierunkach rzucą światło wielce interesujące.

W roku ubiegłym był kraj nasz widownią dotąd niebywałego ruchu w kierunku korzystania z ustaw o wolności zgromadzeń i stowarzyszeń; prawdopodobnie zbliżające się wybory do rady państwa w znacznej mierze ruch ten ożywiły.

Rząd wobec tego ruchu zachowywał się w sposób ściśle legalny i ustawom odpowiadający, nie tamując zupełnie objawów przekonań ludności, gdzie te objawy pochodziły z zainteresowania się sprawą publiczną, gdzie były one oznaką dojrzałości politycznej ze strony powołanych do życia publicznego; uważał jednak za swój obowiązek występować i przeszkadzać środkami, które mu ustawy do rąk dają, o ile ruch ten objawiał się jątrząco i rozbudzał namiętności i waśń społeczną.

Sprawa ludowa i sprawa robotników znajdują wielu niepowołanych obrońców, którzy nieraz w dobrej wierze narzucając się ludowi na opiekunów i nauczycieli mas, pobudzają jego tak zwaną samowiedzę, pouczając go o jego rzekomych krzywdach, tłumaczą mu jego rzekome prawa w sposób, który dla przyszłości społeczeństwa, dla spokoju i postępu kraju, wreszcie dla prawdziwego postępu i dobra samego ludu jest wielce szkodliwy, jest w stanie podkopać nietylko zasady kardynalne, na których wszelkie społeczeństwo opierać się musi i bez których istnieć nie może, ale także pod względem ekonomicznym jest w stanie zachwiać bytem materjalnym tych, których podnieść by trzeba.

Jest to bowiem nie dobre przygotowanie do życia publicznego, jeśli się doń przystępuje nie objektywnie, lecz z poczuciem żalu do innych, a jeśli prawdą jest, że stosunki w ogólności stają się coraz trudniejszymi, osobliwie w kraju prawie wyłącznie rolniczym, jak nasz, i mającym pod wielu względami pozycyę wyjątkowo niekorzystną, to nie jest z korzyścią dla nikogo osłabiać wiarę w siebie, paraliżować samopomoc, przedstawiając iluzoryczne stosunki i zrzucając na drugich winę za to, co jest bardzo często skutkiem własnej nieradności, lub stosunków z elementarną siłą postępujących. Mam nadzieję, że ten apel naczelnika administracji, będącego zarazem obywatelem kraju, stojącego na stanowisku, dającem ogólny pogląd na stosunki krajowe, jak żadne inne, trafi do tych, którzy z dobrą wiarą pracują w kierunku, jaki uważają za dobry, a jaki w swoich skutkach może się stać zgubnym.

Sprawy szkolnictwa były zawsze i są przedmiotem osobliwej pieczołowitości tej wysokiej izby.

Ogłoszone przez radę szkolną krajową sprawozdania dają szczegółowy obraz prac jej około rozwoju szkół ludowych, średnich i przemysłowych.

W dziedzinie szkół ludowych prace te skierowane były przedewszystkiem ku przeprowadzeniu reformy, podyktowanej planami naukowymi z roku 1893 i ustawą krajową z roku 1895.

W szkołach wiejskich nauka codzienna weszła już na normalne tory, tylko nauka dopełniająca wymaga jeszcze wielu zarządzeń, zanim potrzebom i stosunkom wiejskim zdoła zupełnie odpowiedzieć.

Przodować powinny w tym kierunku uzupełniające kursa rolnicze, założone w dwóch latach ostatnich, które pomyślnie się rozwijają i którym też rada szkolna troskliwą poświęca uwagę.

Szkoły miejskie, mianowicie pięcio- i sześcio klasowe w nowej swej organizacji przeszły już okres pierwszej próby i stały się czynnikiem ważnym dla podniesienia warstw zajmujących się przemysłem i handlem. Nadzwyczajny wzrost uczniów piątej i szóstej klasy świadczy, że nowy kierunek nauki zdobył sobie uznanie.

Drugim punktem wytycznym usiłowań rady szkolnej krajowej na polu szkół ludowych było zapewnienie im dobrych nauczycieli i odpowiednich budynków, bez czego szkoła nie może spełnić swego zadania, a powiększające liczby statystyczne, dla wychowania publicznego jest obojętnym lub ujemnym czynnikiem.

Usunąć szkoły działające źle lub bez skutku, a zastąpić je dobremi, uważa rada szkolna za swój pierwszy obowiązek, zanim będzie mogła przystąpić do zakładania szkół nowych na szerszą skalę.

I w tym ostatnim kierunku dokonywują się jednak prace przygotowawcze. Zależą owe czynności od zakładania nowych seminarjów nauczycielskich, od powiększenia liczby internatów i stypendjów, w części zaś od silniejszego poparcia akcji około stawiania budynków szkolnych.

W szkołach średnich wskutek wielkiego i nieustannego wzrostu ilości uczniów wysunęła się na pierwszy plan kwestja należytego ich rozdziału i umieszczenia.

Potrzeba zakładania nowych szkół realnych, podniesiona w uchwałach ostatniego sejmu, uznaną jest przez rząd, w najbliższych też latach nietylko szkoła realna w Tarnopolu uzupełni się, lecz powstaną nowe szkoły realne w Tarnowie i Jarosławiu.

Dostarczanie szkołom średnim nowych, zupełnie odpowiednich budynków dobiega już do końca. W roku bieżącym otrzymało taki gmach gimnazjum w Drohobyczu i szkoła realna w Krakowie, budują się dwa gimnazja w Krakowie, a ku wystawieniu gmachów dla dwóch gimnazjów we Lwowie podjęte są kroki.

Utworzona w łonie rady szkolnej krajowej sekcja trzecia dla spraw szkół przemysłowych i handlowych okazuje się nader pożyteczną instytucją dla zapewnienia szkołom tym należytego rozwoju i kierunku.

Zwróciła ona swoją uwagę obecnie ku zorganizowaniu szkoły handlowej we Lwowie, na której założenie rząd zasadniczo się zgodził, dla której jednak przygotować należy nietylko statut i plan nauki, lecz także i książki szkolne i zawodowo wykształconych nauczycieli.

Rozszerzenie i uzupełnienie wyższej szkoły przemysłowej weszło na pomyślną drogę. Ofiarowany przez gminę miasta Krakowa grunt został w zasadzie przyjęty, a obecnie opracowują się plany budynków szkolnych i warsztatowych, które na gruncie tym mają stanąć.

W roku zeszłym zajmowała się wysoka izba żywo sprawą emigracji.

Wychodźtwo włościan naszych do Brazylji wzmagało się w bieżącym roku aż do miesiąca maja. — Od tego czasu poczęło się zmniejszać tak, że dziś, przynajmniej chwilowo, uważać je można jako nieistniejące. Najważniejszą przyczyną ustania wychodźtwa był bezwątpienia zakaz lądowania wychodźców galicyjskich, wydany przez rząd brazylijski. Również wielki wpływ miały bezprzecznie także opowiadania wychodźców, którzy powróciwszy rozczarowani, nie mieli dość słów na oddanie swej nędzy w podróży i w obcych krajach i stawali się przykładem odstraszającym dla innych.

Przypuszczać także można, że żywioły niespokojne i niezadowolone, które stanowiły główny kontyngent wychodźców, w znacznej części już się wyczerpały.

Wyjeżdża wprawdzie co miesiąca po kilka rodzin do Ameryki północnej (do Kanady lub Teksas), ale dotychczas są to objawy sporadyczne.

Nie chcę jednak powiedzieć, jakoby popęd do wychodźtwa ustał, jakoby potrzeba wychodźtwa ustała. Owszem sądzę, że sprawa ta choć zeszła chwilowo z porządku dziennego, powinna i nadal być przedmiotem troskliwej uwagi tej wysokiej izby.

Rząd, jak to zaznaczyłem w piśmie do wydziału krajowego z 5. listopada 1896, starał się wypełnić życzenia wyrażone w zeszłorocznych uchwałach sejmowych, a pomnożywszy liczbę władających językami krajowymi urzędników konsularnych w krajach, przyczynił się tak do pozyskania dla nich opieki, jak do ogłoszenia autentycznych informacyj o ich losie w obczyźnie.

Po raz pierwszy od chwili objęcia przez kraj prawa propinacyjnego był w roku ubiegającym wynik wydzierżawień tego prawa mniej korzystny, aniżeli w latach poprzednich, albowiem za 150 uprawnień w wartości rocznej 106.000 złr. uzyskano w tym roku o 12.000 złr. rocznie mniej od ceny wywołania; dochód przeto z tych uprawnień obniżył się prawie o 12 procent.

Mimo to jest nadzieja, że równowaga budżetowa w funduszach, zostających pod zarządem ck. dyrekcji galicyjskiego funduszu propinacyjnego będzie utrzymaną, jeżeli tylko nie zajdą nowe nieprzyjazne okoliczności, któreby wpłynęły na dalsze zmniejszenie się konsumcji trunków propinacyjnych.

Z przedłożonego już wysokiej izbie zamknięcia rachunkowego rzeczonych funduszów za rok 1895 okazuje się, że fundusz rezerwowy wzrósł do kwoty 6,245.000 złr. austr. waluty, fundusz zaś tak zwany zasobowy do kwoty 1,590.000 złr.

W budżecie na rok 1897 preliminuje się ogólny dochód w galicyjskim funduszu propinacyjnym o kilka tysięcy mniej w porównaniu z budżetem z roku 1896, a to właśnie z powodu zmniejszenia się dochodów z czynszów dzierżawnych; natomiast budżet funduszu zasobowego i rezerwowego na rok 1897 przedstawia się w porównaniu z rokiem 1896 korzystniej o kwotę 20.000 złr.

Wysokiej izbie mam zaszczyt przedstawić pana radcę dworu hrabiego Łosia jako komisarza rządowego.

Mowę namiestnika przerywano kilkakrotnie oklaskami.

Jeszcze raz przemówił marszałek:

W maju bieżącego roku dotkniętą została *(posłowie powstają)* najdostojniejsza rodzina Najjaśniejszego Pana, a wraz z nią i wszystkie ludy Austrji ciężką i bolesną stratą przez śmierć arcyksięcia Karola Ludwika.

W. kraju naszym wiadomość o jego zgonie podwójnie bolesnem odbiła się echem. Boleśnie naprzód, bo dzielimy wszyscy sercem całem nietylko radość, ale i każdy smutek, jakim się podoba Opatrzności dotknąć osobę Najjaśniejszego Pana i Jego rodziny.

Ale kraj nasz łączyły nadto szczególne węzły przywiązania ze ś. p. arcyksięciem już począwszy od tej chwili, gdy on, jako młody człowiek przez czas dłuższy między nami przebywał. Od owego też czasu nie pominął arcyksiążę żadnej sposobności, by nie okazać, iż zachował nasz kraj w najłaskawszej pamięci i otaczał go zawsze swą wysoką łaskawością i opieką. Któż z nas nie pamięta, jakie zainteresowanie okazywał arcyksiążę dla naszej wystawy krajowej, którą zwiedził dwukrotnie, jak życzliwie śledził rozwój naszego kraju, jak umiał i chciał ocenić rezultaty naszej pracy i naszych usiłowań, ile w każdem słowie okazywał serca krajowi, który go też zawsze zachowa we wdzięcznej pamięci.

Jednym ze słabych dowodów wdzięczności, z jaką przechowamy zawsze jego imię, niech będzie tych słów kilka i sposób, w jaki je wys. izba już przyjęła.

Śmierć nie oszczędziła w roku ubiegłym również i naszego grona, a wszystkie kurje poniosły bolesne straty.

Z członków sejmu ubył nam dostojny książę kościoła, biskup przemyski Pełesz. Stan zdrowia nie pozwalał mu w ostatnich czasach brać udziału w naszych obradach, ale nie zapomnimy nigdy słów, przez niego w tej izbie wypowiedzianych w pierwszej sesji, w której tu jako członek sejmu zasiadał. Pierwsza to i ostatnia jego mowa w tej izbie, a kończyła się słowy, które pozostaną też piętnem wspomnienia o nim: *„Concordia parvae res crescunt, discordia maximae dilabuntur.* Tym słowom całe życie wierny pozostał. Brak jego, to strata bolesna dla kościoła katolickiego, narodu ruskiego, a tem samem i dla całego kraju.

Zasługi śp. Zygmunta Dembowskiego znane są nam wszystkim od długiego szeregu lat. Szlachetnością charakteru i osobistym urokiem pociągał wszystkich ku sobie, więc w szczerym żalu po nim złączmy się z instytucjami, na których czele stał w ostatnich latach, usprawiedliwiając w zupełności zaufanie, które go kilkakrotnie na te wybitne stanowiska powołało. W osobie śp. Pohoreckiego stracił Tarnopol swego gospodarza, a cały kraj obywatela, który mu służył z pożytkiem na wielu polach.

Tak służyli również śp. Bronisław Horodyski i Duklan Słonecki. Pokrewne to były natury w życiu i służbie publicznej; szli obaj utartym szlakiem zacnych tradycyj ich ojców, co im też zaszczyt przynosiło, a szczery żal za nimi podnosi.

Wys. izba dała już wyraz uczuciom żalu, powstając z miejsc, co też w protokole zaznaczonem zostanie.

Na prowizorycznych sekretarzy powołał marszałek: pp. Karatnickiego, Stan. Niezabitowskiego, Urbańskiego i Górskiego.

Stronnictwo ludowe oczywiście nie zasypia sprawy. Wystąpiło ono zupełnie niespodziewanie (wnioskodawca p. Bernadzikowski) z nagłym wnioskiem wniesienia adresu do tronu.

Co za myśl przewodnia właściwie kierowała tym krokiem ludowców, trudno z przemówienia p. Bernadzikowskiego wyrozumieć. Główny motyw mógłby być ten, że sejmy adresy takie dawniej uchwalały, od 18 zaś lat żadnego adresu nie było, dalej, że w ostatnich czasach zaszły ważne zmiany w politycznem i ekonomicznem położeniu kraju.

Przeciw nagłości oświadczył się p. Abrahamowicz. Kiedy adresy uchwalano, zachodziła tego rzeczywista potrzeba, zanoszono prośbę do tronu o sprawy tak ważne, jak n. p. wprowadzenie języka polskiego w urzędach i sądach krajowych, rozszerzenie autonomji i t. p. Dzisiaj mowca nie widzi potrzeby adresu, zwłaszcza, że rząd centralny zna nasze potrzeby dokładnie, a reprezentacja krajowa spełnia sumiennie swoją misję.

P. Szczepanowski nie przeczy, że kraj nasz znajduje się na pewnym przełomie, nie sądzi jednak, aby droga adresu była właściwą i mogła dać praktyczne rezultaty. Sprawy tej nagle też załatwić nie można i dlatego również sprzeciwia się nagłości. W dyskusji budżetowej będzie można wynurzyć swe poglądy i zapatrywania dokładnie. Zresztą mowca jest zdania, żeśmy powinni sami myśleć o sobie i pracować dla siebie.

Za nagłością przemawiał p. Okuniewski.

P. Merunowicz podnosi, że dopiero p. Okuniewski zwrócił uwagę na właściwy cel wniosku ludowców. — Idzie tu o stworzenie hasła do agitacji wyborczej, iż chciano apelować do cesarza — a sejm ich nie dopuszcza. Przemawiał raz jeszcze p. Bernadzikowski, poczem przy głosowaniu nagłość wniosku odrzucono. Za — głosowało tylko 11 posłów.

Na wniosek przedstawiony imieniem wydziału krajowego przez p. Wereszczyńskiego, izba uchwala wybór następujących komisyj: budżetowej z 21 członków, gminnej z 15, prawniczej z 15, szkolnej z 17, gospodarstwa krajowego z 19, kolejowej z 15, drogowej z 15, przemysłowej z 11, sanitarnej z 9, górniczej z 9, szkolnej z 9, bankowej z 13, petycyjnej z 23, podatkowej z 11, emigracyjnej z 15 członków złożonej.

Z porządku dziennego odsyła izba 64 sprawozdań wydziału krajowego do odnośnych komisyj, poczem o godzinie 2. marszałek posiedzenie zamknął.

Następne posiedzenie jutro we wtorek o godzinie 10 rano. Na porządku dziennym wybory komisyj i sprawdzenie wyborów poselskich.

* * *

Kronika sejmowa.

Urlopy otrzymali ministrowie hr. Badeni i Rittner na 8, dr. Dunajewski na 3, Stanisław Tarnowski, Zdzisław Tarnowski, Adam Skrzyński, Władysław Czaykowski, Andrzej Potocki na 3 dni.

Usprawiedliwili nieobecność: ks. biskup Kuiłowski i ks. biskup Czechowicz.

Poseł Stanisław Dzieduszycki złożył swój mandat.

* * *

Wnioski i interpelacje: P. Trzecieski i tow. domagają się wydania zarządzenia, aby zgromadzenia kontrolne rewizorów i obrony krajowej nie odbywały się w dnie świąteczne; dalej aby w dniach świątecznych zamknięte były trafiki sprzedaży tytoniu i kolektury loteryjne; wreszcie aby urzędy z wyjątkiem wypadków nagłych zamknięte były w dniach świątecznych od godz. 10. rano.

P. Czecz i tow. domagają się zmiany ustawy z d. 29. lutego (Dz. u. p. nr. 35) w sprawie użycia środków przeciw zaraźliwym chorobom zwierząt domowych, i aby w drodze ustawodawstwa zapewniano odszkodowanie z fund. państw. za nierogaciznę wybijaną z powodu pomoru.

P. Wodzicki i tow. zapytują, kiedy rząd zamierza usunąć surowość w zastosowaniu zarządzeń w sprawie zarazy bydlęcej, które obecnie rozciągają się na miejscowości zarazą już dotknięte, oraz zapytują, czy prawdą jest, że namiestnictwo udzieliło pozwolenia dwom osobom do zakupna w pow. limanowskim tysiąca sztuk bydła, skutkiem czego te dwie osobistości posiadałyby niejako przywilej i mogłyby ustanawiać dowolnie niską cenę bydła.

P. Kramarczyk i tow. domagają się, aby zbadaną została ewentualna szkodliwość zarazy racicowej i pyskowej u trzody chlewnej.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 29. grudnia.

Teatr hr, Skarbka: „Jaś i Małgosia“, opera Humperdincka.

Wiadomosci osobiste. Wiceprezydent kraj. dyrekcji skarbu, dr. Witold Korytowski, powrócił do Lwowia.

† Wiktor Zbyszewski, komisarz wojenny z r. 1863 na obwód rzeszowski, więzień stanu, doktor praw, adwokat krajowy, b. poseł na sejm i do rady państwa, nonorowy obywatel i b. burmistrz miasta Rzeszowa, prezes kasy oszczędności, prezes „Sokoła“, zmarł w Rzeszowie d. 27. bm. o godz. 5, poł

Kalendarz. Wtorek (29.): Tomasza . — Wschód słońca o godz. 7. min. 58, zachód o godz. 4. min. 7.

Sliczny posąg Matki Boskiej z dzieciątkiem Jezus na ręku, będzie w tych dniach ustawiony w osobnej framudze wielkiego przedsienia gmachu kliniki położniczej. Jest on darem dra Adama Czyżewicza, ordynarjusza tejże i profesora kliniki położniczej. Wykonany w pracowni Langiera, w Paryżu, ma 1 metr 40 ct. wysokości. Wspaniały ten dar zacnego profesora przyczyni się do upiększenia gmachu i doda religijnej powagi schronisku tylu biednych, opuszczonych kobiet. Lekarze ordynujący i siostry miłosierdzia składają drowi

W ministerstwie skarbu nastąpiły „na gwiazdkę“ dość znaczne awanse wśród młodych sił konceptowych. Mianowicie oprócz dwu awansowanych na sekretarzów ministerjalnych, posunięto 8 koncepistów ministerjalnych na wicesekretarzy ministerjalnych. Są nimi: dr. J. Kundrat, dr. K. Hunka, L. Castelli, dr. Wład. Pec, dr. O. Gottlieb, dr. M. A. Szarski, dr. J. Querner, dr. R. Zwierzina (z biura prezydjalnego). Koncepista Zdzisław Bartoszewski został mianowany starszym komisarzem skarbowym.

Awantura. Onegdaj podczas wieczorku Fiszera wszedł na salę „Sokoła“ pewien młodzieniec p. C. w stanie podochoconym, a zbliżywszy się do siedzącego na krześle w pierwszym rzędzie komisarza policji p. Hołowieckiego, zażądał od komisarza, by opuścił to miejsce, gdyż on, C., rzekomo zakupił to miejsce. Krzesło to jednak na którem siedział p. Hołowiecki, nie było wcale numerowane, a wstawiono je w ostatniej chwili specjalnie dla funkcjonarjusza policji z tego powodu, iż wyznaczone mu poprzednio krzesło znajdowało się niemal na samym końcu sali. Na atak ze strony p. C., p. Hołowiecki oznajmił mu, że krzesło otrzymał do swego użytku, na co C. począł wykrzykiwać: „co to za funkcjonarjusz policji, co to za policja — jeszczeście nie skończyli jednej awantury a już wszczynacie drugą“ itd.

Widząc, że zanosi się na burzę, komisarz ustąpił panu C. krzesła i zwrócił się do ajenta policyjnego z poleceniem, by wezwał wykrzykującego p. C. do uspokojenia się, gdyż w przeciwnym razie trzeba go będzie aresztować. Równocześnie na sali powstał ogromny hałas, jedni ujmowali się za komisarzem, inni zaś za p. C., a p. Fiszer chcąc uniknąć dalszych ewentualnych zajść, kazał spuścić kurtynę i przerwał wieczorek. Zażenowany widocznie p. C. wmięszał się w tłum i niebawem salę opuścił. Mylną jest wiadomość jednego z tutejszych pism porannych, iż p. C. został aresztowany. Opuścił on dobrowolnie salę i wnet zapanował spokój. Tak się przedstawia rzecz na podstawie zeznań komisarza p. Hołowieckiego, policyjnego ajenta i osoby, która pełniła onegdaj przy kasie funkcję kasjera. Przesłuchanym został także wczoraj p. C.

Tramwaj elektryczny ma być zbudowany między Krasiczynem a Przemyślem. W Przemyślu linje tramwaju tego mają się połączyć z tramwajem miejskim. Ks. Adam Sapieha oświadczył, iż corocznie będzie dokładał 6 do 7.000 zł. na koszta utrzymania linji tramwaju z Krasiczyna do Przemyśla. Budowy tego tramwaju prawdopodobnie podejmie się firma Siemens i Halske do spółki z lwowskim bankiem hipotecznym.

Wycieczka balonem do bieguna. Dwaj francuzcy aeronauci Godard i Sulcouf podjęli niewykonaną dotychczas myśl Andrego i zamierzają w balonie dotrzeć do bieguna północnego. Utrzymują oni, że fiasko Andrego przypisać należy złemu urządzeniu balonu i brakowi doświadczenia aeronauty. Koszta przyszłej wyprawy obliczone są wcale nie wysoko, gdyż zaledwie na 250.000 franków, których zebranie drogą składek wzięły na siebie cztery dzienniki: *Figaro, Petit Journal, Petit Parisien* i *Matin*. Balon ma być tak urządzony, żeby mimo zwykłej utraty gazu, o którą głównie rozbiły się zamiary Andre'go, mógł się przez 60 dni utrzymać w powietrzu; a ponieważ Godard myśli ujeżdżać 360 kilometrów na dobę, więc czas ten na podróż mu wystarczy, naturalnie nie biorąc nieprzewidzianych przeszkód w rachubę. Ambitna nadzieja zatknięcia sztandaru francuskiego na biegunie jest główną do tej awanturniczej wyprawy pobudką.

Skoro mowa o 360 kilometrach, to jest przestrzeni największej, jaką człowiek może przebiedz w ciągu doby, wspomnimy o doświadczeniach, czynionych w jednym z parków aeronautycznych z lotem ptaków. Otrzymamy cyfry następujące:

Około 60.000 sztuk gołębi dostawiono do Paryża z rozmaitych okolic Franiji i Belgji i puszono je z wieży Eiffla. Najszybszy lot wykazały gołębie, pochodzące z Abbeville, bo przebyły przestrzeń 150 kilometrów w godzinę i 58 sekund. Gołębie, z którymi robiono próby, nie należą bynajmniej do gatunku pocztowych, które, jak wiadomo, wykazują daleko większą szybkość. Rochard pod tym względem zebrał szereg interesujących danych, które następnie ogłosił w czasopiśmie *Nature*. W roku 1862 gołąb, wypuszczony w San Sebastian w Hiszpanji, przyleciał do Liege w 16 godzin, przebywszy przestrzeń 1000 kilometrów, czyli na godzinę 58 kilometrów.

Jeszcze większą szybkość wykazał gołąb pocztowy, wypuszczony na pełnem morzu ze statku „Hirondelle“; zrobił on 465 kilometrów w ciągu 4 godzin 46 sekund, czyli po 97 kilometrów na godzinę. W lipcu 1876 roku odbył się wyścig pociągu kurjerskiego i gołębia pocztowego pomiędzy Dowrem a Londynem. Gołębia wypuszczono z okna wagonu, gdy pociąg był już w pełnym biegu. Wzbił on się najpierw w górę i tam, nim się puścił w stronę Londynu, począł zakreślać szerokie koła. Pociąg tymczasem lotem strzały mknął naprzód. Zdawało się wobec tego, iż potężna para zwycięży gołębia, tymczasem, nim pociąg stanął w Londynie, gołąb już od 25 minut najspokojniej w swoim gołębniku zajadał groch. Wykazał więc ten ptak szaloną szybkość lotu, 120 kilometrów na godzinę. Gołębie kroniki sportowe notują fakt udzielenia właścicielowi gołębia pocztowego, p. Monrawa, w Valladolid w Hiszpanji „Diploma de velocidad maxima“ za przebycie w ciągu godziny 140 kilometrów, czyli 2647 metrów na minutę.

Aby łatwiej pojąć ową szybkość lotu, dodajemy, iż według najświeższych badań meteorologicznych, szybkość wiatru w czasie silnej burzy wynosi 1740 metrów na minutę, huragan zaś 2400 metrów. Gołąb więc p. Monrawa z łatwością mógł wyprzedzić huragan. O palmę pierwszeństwa szybkości lotu z gołębiami mogą ubiegać się tylko jaskółki. Średnio robią one po 120 kilometrów na godzinę. Obłaskawiona jaskółka, puszczona w Paryżu do swego gniazda, odległego o 160 kilometrów, doleciała w ciągu godziny, robiła przeto w ciągu jednej minuty 2666 metrów.

Z innych ptaków bekasy przelatują w ciągu godziny 85 — 90 kilometrów, dzikie kaczki 66 — 72 kilometrów, żurawie i bociany 72 kilometrów, czaple 60 kilometrów, czajki 59 kilometrów, dzikie gęsi 48 kilometrów, wrony 42 kilometrów, zimorodki 30 — 36 kilometrów. Z owadów największą szybkość lotu wykazują pszczoły: robią one z łatwością w ciągu minuty 1000 — 1200 metrów, czyli na godzinę 60 — 72 kilometrów.

Jakże mizerną jest wobec tych cyfr szybkość lotu balonu, który zdobyć się może zaledwie na 360 kilometrów na dobę. Statek, który na taką zaledwie szybkość zdobyć się może, zasługuje na miano niedołężnego, a na statku niedołężnym trudno zdobywać laury, zdobywcy bieguna północnego.

Posiedzenie centralnego komitetu wyborczego dla wschodniej Galicji odbędzie się jutro. Pojutrze ma odbyć się posiedzenie obu komitetów wyborczych: dla wschodniej i zachodniej Galicji.

Kronika policyjna z ostatnich dwóch dni notuje tylko dwa wybitniejsze fakta, ponieważ jednak nie znajdują się one w przyczynowym związku ze świętami, wolno zatem przypuszczać, że ludek lwowski obchodził Narodzenie Pańskie w tym roku wyjątkowo spokojnie. Owe dwa wybitniejsze fakta policyjne są następujące: Do domu przy ulicy Kazimierzowskiej pod l. 13, zakradł się złodziej nazwiskiem Jan Jędrzejowski w celu zwędzenia czegoś na strychu. Schwytany przez stróża Michała Iglickiego, pchnął go nożem w bok i w głowę, poczem umknął. Aresztowano go nazajutrz. Stróż znajduje się w szpitalu. Drugi wypadek zdarzył się na ulicy Zamkowe. Niejaki Jan Fedaczyński, powodowany, jak twierdzi raport policyjny, zemstą, pchnął dziesięcioletniego chłopczyka, Romana Michałowskiego scyzorykiem w lewą rękę i zadał mu dość ciężką ranę.

---

* **Koncert** gal. Tow. muzycznego odbędzie się w środę d. 30. bm. w sali Domu Narodnego. Pani Camilowa przyszedłszy już do zdrowia, będzie w nim współdziałać według podanego poprzednio programu,

* **Wspólny opłatek** w Czytelni gal. Tow. aptekarskiego ul. Pańska l. 22. odbędzie się d. 30. bm. o godz. 6. wieczorem.

* **Dla cyklistów.** Dyrekcja policji pismem z 18. bm. doręczonem zarządowi kolarzy „Sokoła“ lwowskiego na dniu 26. bm., wzywa wszystkich kolarzy, aby najpóźniej do 31. bm. zgłosili się w III. biurze dyrekcji policji i wnieśli przepisaną opłatę w myśl reskryptu ministerstwa z d. 20. października 1896. Odpis powyższego pisma znajdą członkowie za kratkami w „Sokole“.

* **Zgromadzenie tygodniowe** Tow. politechnicznego odbędzie się w środę d. 30. bm. o godz. 7. wieczorem (Rynek l. 30). Na porządku dziennym: 1. Zakończenie I. części odczytów im. p. Władysława Folkierskiego „O wodociągach i kanalizacji miast.“ 2. Odczyt inż. p. Leona Syroczyńskiego „O ubezpieczeniu robotników w kamieniołomach i kopalniach od nieszczęśliwych wypadków.“

* **Odczyt.** Ks. Jan Badeni wygłosi, jak nam donoszą, w pierwszej połowie stycznia odczyt na rzecz lwowskiej Kongregacji Marjańskiej.

* **Z Tow. łyżwiarskiego.** Na dzień 1. stycznia w przygotowaniu jest festyn powitania N. R. Wieczorem dnia tego, jaśnieć będą stawy panieńskie w blaskach zorzy polarnej, a tytaniczne postacie, które z uderzeniem godziny pół do szóstej, tłumnie wkroczą na tor, zwiększą swe rozmiary. Przy tem wszystkiem przygrywać będzie muzyka pod kierownictwem p. Rolla.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Na rzecz weteranów z r. 1830/31 nadesłał p. dr. Wiktoryn Mańkowski z Rohatyna zamiast życzeń noworocznych 3 zł.

Zmarli

Edward Schlarp, oficjał pocztowy, zmarł we Lwowie.

Maksymiljan Łada Bogdanowicz, właściciel Przemiwółek w pow. żółkiewskim zmarł w 76 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek po raz czwarty „Jaś i Małgosia“, opera w 3 aktach, a 5 odsłonach Engelberta Humperdinck'a.

Bolesław Prus obchodził w dzień wigilijny 25-letni jubileusz swej pracy literackiej i publicystycznej.

Z prasy. W Frysztacie zaczął wychodzić dwutygodnik dla ludu pt. *Głos ludu śląskiego* Jako wydawca i odpowiedzialny redaktor podpisany jest p. Franciszek Friedel.

Koncert. Jak się dowiadujemy, mają w ciągu stycznia wystąpić we Lwowie ze wspólnym koncertem pianistka Agda Lysell, wiolinistka Marjanna Scharwenka-Stresow i wiolonczeliska Józefa Donat.

Obraz Brożika, noszący napis: *„Tu felix Austria, nube“*, ściąga tłumnie publiczność we Wiedniu. Obraz ten, przeznaczony na jubileusz cesarza Franciszka Józefa, przedstawia ważną chwilę w historji Habsburgów. Przedstawioną przez siebie scenę Brożik pojął i wykonał po Matejkowsku. W kościele św. Stefana we Wiedniu odbywa się obrząd zaślubin młodocianych par: Ludwika Jagiellończyka z Marją, wnuczką cesarza Maksymiljana i Ferdynanda austrjackiego z Anną Jagiellonką. Świadkami obrzędu są cesarz Maksymiljan, Władysław Jagiellończyk, król czeski i węgierski, Zygmunt Stary, Jan Tarnowski, hr. Stemberk, Piotr Tomicki i wiele innych osób. Ślub daje prymas węgierski Tomasz Bakasz Erdödy, Chorwat z rodu. Mnóstwo osób wykonanych z ogromną wyrazistością, zapełnia to, obrazu.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Wczoraj (28. bm.) zebrały się sejmy krajowe: w kraju naszym, w Czechach, Niższej Austrji, Styrji, Krainie, Morawji, Szląsku i Gorycji, wszędzie na kilkudniową jeno sesję gwoli ukonstytuowania się i uchwalenia prowizorjum budżetowego. W sejmie czeskim miały zaraz pierwszego dnia wejść do laski marszałkowskiej liczne wnioski i przedłożenia. Ponadto wydział krajowy, na podstawie swej uchwały jednomyślnej, przedłoży wniosek o wprowadzenie wyborów bezpośrednich w kurji wiejskiej. W razie przyjęcia tego wniosku przez sejm, przyjdą z porządku rzeczy wybory bezpośrednie w tej kurji, a również w kurji powszechnej, także do rady państwa.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego:“

Belgrad 28. grudnia. Gabinet podał się do dymisji.

Belgrad 28. grudnia. Urzędownie donoszą, iż przesilenie ministerjalne wybuchło z następujących powodów: Ponieważ skupczyna przyjęła ustawę, zmieniającą dotychczasową procedurę cywilną w duchu stojącym w sprzeczności z konstytucją, przeto król zażądał, aby minister sprawiedliwości podał się do dymisji. Gabinet atoli oświadczył, iż solidaryzuje się z ministrem sprawiedliwości i onegdaj wieczorem podał się do dymisji, którą król przyjął.

Król powołał do Belgradu posła serbskiego w Wiedniu Simicza, któremu powierzy utworzenie nowego gabinetu,

Stambuł 28. grudnia. Ormjanie, którym sułtan udzielił amnestji, opuszczają więzienia. Oczekują tu zmiany gabinetu, gdyż dotychczasowy nie jest zdolnym do przeprowadzenia zapowiedzianych przez sułtana reform.

Dziś odbędzie się konferencja ambasadorów.

Budapeszt 28. grudnia. Wczorajsze zgromadzenie socjalistyczne, na którem mowcy w sposób gwałtowny napadali na władze, zostało rozwiązane.

Kronstadt 28. grudnia. Krzyżowiec „Russia“, który osiadł na mieliźnie i skuty został lodem, po 51 dniach pracy został uwolniony z uwięzi.

Berlin 26. grudnia. Umarł tu w 78. r. życia znakomity uczony i fizjolog dr. Emil du Bois-Reymond.

Petersburg 28. grudnia. Minister finansów przedłożył radzie państwa projekt uwolnienia od cła rubli papierowych, wysyłanych za granicę.

Moskwa 28. grudnia. Umarł tu jenerał Szeremetjew, były namiestnik Kaukazu.

Wiedeń 28, grudnia. Sejm dolno-austrjacki otwarto. Marszałek i jego zastępca, jakoteż w wyborach uzupełniających wybrani posłowie, złożyli przysięgę.

Londyn 28. grudnia. Do *Timesa* donoszą z Hawany, że powstańcy pobili oddział hiszpański, złożony z 2000 ludzi między Manzanillo i Bayamo. Według relacyj urzędowych, Hiszpanie utracili 6 oficerów i 155 żołnierzy.

Londyn 28. grudnia. Pociąg kolei żelaznej runął w pobliżu Birminghamu z mostu. Podobno jest 177 zabitych.

Wiedeń 28. grudnia. Poseł do sejmu Fürnkranz umarł wskutek apopleksji.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 28. grudnia godz. 2 min. —.

Akcje kredytowe	376·—	Galic. obl. prop.	97·50
Alpiny	86·50	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	414·—	Akcje tyton.	145·—
Anglobanki	158·—	4% Poż. krajowej z roku 1893	97.10
Unjony	292·50	Elbethale	275·50
Ludwiki	—·—	Landerbanki	248·50
Nordbany	—·—	Renta złota węg.	122·35
Lombardy	91·75	Bankvereiny	258·50
Losy tureckie	51·80	Wspólna renta p.	—·—
Staatsbany	361·75	Ruble	127·75
Czerniowieckie	290·—		

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 28. grudnia 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 216·— do 219·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 100 zł. w. a. do 287·— w srebr. 291·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 386·—. do 396·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipinskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·10 do 110·80. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 99.80 do 100·50. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 70 lat po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·40 do 98·10. Tow. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 97·40 do 98·10.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·50 do 98·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·— do 100·70. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105 — do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. 97·— do 97·70. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97 — do 97·70. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·— do 97·70. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 27·50 do 29·—. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·65 do 5·75. Napoleond'or od 9·50 do 9·60. Półimperjał 9.60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·27.— do 1·28.— 100 marek niem. 58·70 do 59·10.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 28. grudnia 1896 r.

HOTEL ŻORZA. A. z hr. Bnińskich-Cielecka z Hadynkowic. A. Gorayski z Moderówki. Por. hr. Koziebrodzki z Chlebowa. S. hr. Komorowski z Siekierczyc. E. Zagórski z Kołodziejówki. T. Czarkowski-Golejewski z Zagrobeli. J. Wiktor z Czudca. St. hr. Zamoyski z Wysocka. J. hr. Michałowski z Witkowiec. R. Horodyski z Żabiniec. R. hr. Dzieduszycki z Pechowa. F. Sozański z Hordyni. A. Cielecki z Porchowy. F. Scazighino z Przewoźca. W. Niezabitowski z Łanek. O. Schnell z Firlejówki. A. Teedorowicz z Żukowa. R. Hoffmann z Brodów.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Jaworski z Wiednia. St. Białoskórski ze Staj. Dr. J. Zoll, dr. Kreutz z Krakowa. J. Pogonowski z Rzeszowa. J. Urbański z Haczowa. Dr. Jakliński z Komarna. Dr. W. Czaykowski z Przemyśla. Br. Osuchowski z Turki. O. Sala z Wysocka. Dr. Dworski z Przemyśla. Z. Mikułowski z Sieniachowa. St. Szwejkowski ze Schodnicy. A. Słonecki z Zadurowa. D. Udrycki z Mostów. D. Nebenzal z Sanoka. Dr. Rosenbusch z Doliny. J. Kuźniewicz z Turki. J. Artymowicz ze Staj. J. Hering ze Schodnicy.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Podziękowanie.

„Wszystkim, którzy odprowadzili zwłoki ś. p. Julji ze Smidowiczów Olexińskiej, zmarłej w Bohorodczanach w dniu 16. grudnia b. r. na miejsce wiecznego spoczynku, lub w inny sposób dali wyraz swemu współczuciu, w szczególności zaś Wielebnemu duchowieństwu i znajomym, nie mogąc każdemu z osobna złożyć naszego podziękowania, na tej drodze zasełamy serdeczne „Bóg zapłać“.

Matka, mąż i rodzina.

DROBNE OGŁOSZENIE.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Stół orzechowy rozsuwany antyk na 24 osób do sprzedania. Pańska l. 11.

Rządca dóbr, posiadający studja rolnicze, dłuższą praktykę, biegły w załatwianiu spraw administracyjnych i sądowych, poleca się. — Adres **Mirski, Stryj-Sokołów.**

KAPELUSZE LODEN PICHLERA,

także miękkie, angielskie i Plessa, kapelusze twarde, cylindry i klaki, koczyki pluszowe, rękawiczki ciepłe i zwykłe poleca po cenach najniższych

JAN CHLEBOWNIK

ul. Halicka 4. obok kaplicy Boimów.

MIÓD PANIEŃSKI

dziesięcioletni,

odznaczony złotym medalem na Wystawie krajowej, tudzież uznany przez najznakomitsze osobistości za bardzo dobry. Środek niezawodny w osłabieniu nerwowem i przewodów pokarmowych, napój podniecający siły chorych, krzepiący rekonwalescentów, podtrzymujący zdrowych. **Jedna flaszka szampańska 1 zł. 10 ct.** (dwie flaszki idą na paczkę 5-kilową). Nabyć można w **Administracja „Bartnika", Lwów, ul. Łyczakowska l. 93.**

MAKS WIKSEL

LWÓW

Jeneralny zastępca browaru mieszczańskiego w Ołomuńcu

DLA GALICJI i BUKOWINY

poleca

znakomite marcowe

PIWO OŁOMUNIECKIE

w kolorze i smaku zupełnie podobne do pilzneńskiego, w cenie **znacznie tańsze** w beczułkach począwszy od 25 litrów i w oryginalnych flaszkach. Od 10 flaszek zwykł bezpłatna odstawa do domu. **Składy we Lwowie Ormiańska 5, Krakowska 14.** Zastępca filji w Tarnopolu **J. LANDES.**

PAPIER WLINSI

Przeszło 30 lat powodzenia świadczą o skuteczności tego silnego środka, zalecanego przez najznakomitszych lekarzy kiedy chodzi o szybkie wyleczenie **nieżytu, zakatarzenia, zapalenia piersi i cierpień gardlanych, reumatyzmów, boleści w krzyżach** itd. Wymagać podpisu „Wlinsi" na każdem pudełku.

W Paryżu ulica Sekwany 31.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara, Ruckera i Krzyżanowskiego.

W Krakowie w aptek. pp. Wiszniewskiego, Rosiczka i Trauczyńskiego; w Bochni u p. Michnika. 19

HERBATĘ

chińsko rosyjsko angielską

znakomitej dobroci

poleca stary w r. 1870 założony handel

IZYDORA WOHLA

we Lwowie

dawniej ulica Sykstuska 6.

teraz

Grand Hotel, Pasaż Hausmana 3.

Zamówienia wysyłają starannie, sumiennie i spiesznie, za opakowanie nie nie liczę. 1961 1—9

ŁYŻWY

„Halifaks" zwykłe dobre zlr. 1·20, ze stalowemi ostrzami zlr. 1·70, z szerokiemi ostrzami zł. 3·—, stalowe niklowane zlr. 2·80, z szerokiemi ostrzami niklowane zlr. 4·75, damskie lekkie z rowkami zlr. 1·30, damskie niklowane zł. 2·50. „Halifaks-Jackson" zlr. 3·50, „Merkur" lub „Helvetia" męskie i damskie zlr. 2·50, „Merkur" damskie niklowane zlr. 4·50, „Rex" polerowane zlr. 6·—, „Drezdenki" niklowane zlr. 5·50, „Kondor" zlr. 3·—, „Jackson-Heynes" jason „Gratz" zlr. 4·50, niklowane zlr. 5·50. Paski tylne do łyżew para 30 ct. — poleca w największym wyborze

Antoni Halski

handel żelazny

2150 Lwów, plac Marjacki l. 9. 1—12

Wyborna
CHIŃSKA HERBATA
paczka ćwierć funt. 125 grm.

I. Nektar książęcy	0·55
II. Perła Chin	0·75
III. Bukiet królewski	1·00
IV. Kwiat cesarski	1.25

KAZIMIERZ LEWICKI
Lwów, ulica Trybunalska.

Mleczarnia w Krysowicach

wyrabia masło deserowe, ser szwajcarski, Imperial i Brie; i wysyła masło deserowe po cenie 1 zlr. 20 ct. za kilogram, tuzin cegiełek sera Imperial po 1 zlr. 20 ct. i sztukę sera Brie po 80 ct. loco Mościska.

Zamówienia przyjmuje **Zarząd dóbr JWgo Pana Stanisława hr. Stadnickiego w Krysowicach o. p. Mościska.**

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zlr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **Eugenji Weckerówney**, Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5. II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staninki, żakiety, peleryny, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wyprobowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

KONKURS

na posadę kolektora ogłasza Stowarzyszenie lwowskich szynkarzy, kawiarzy, oberżystów i traktjerników z terminem do 31. stycznia 1897. 2215 1—4

Udokumentowane podania mogą wnosić podupadli członkowie Stowarzyszenia i przynależni pomocnicy.

Wymaga się 100 zł. kaucji.

C. k. uprzywil.

Fabryka szkła

taflowego i zwierciadłowego

KUPFER & GLASER

Lwów, ul. Kazimierzowska l. 28.

polecają

swe najlepsze wyroby krajowe

Szkła w taflach

we wszystkich jakościach i rozmiarach zacheszcze

Szyby solinowe (belgijskie)

Szkło dachowe

kolorowe, matowe i w desenie.

Szkło zwierciadłowe

jak lustra w ramach i t. p.

Oszklenia nowych budowli, jakoteż oszklenia artystyczne i ołowiem, wykonują pod gwarancją najstaranniej. Kit i djamenty do rznięcia szkła.

JANA HOFFA PREPARATY SŁODOWE

dla osłabionych i chorych

210 1—?

szczególnie w cierpieniach piersi, płuc i krtani, kaszlu, chrypce, influencji, niedokrewności, bladaczce, cierpieniach żołądka i hemoroidalnych, jakoteż w nerwowości i ogólnem osłabieniu ciała, jako dyetetyczny środek od lat 50 znakomicie używane i przez lekarzy zalecane. Do nabycia w aptekach, lepszych droguerjach i handlach korzennych i delikatesów, oraz wprost u **Jana Hoffa, c. i k. nadwornego dostawcy w Wiedniu, I. Graben, Bräunerstrasse 8.**

PROSPEKTY Z CENNIKAMI DARMO I OPŁACONE.

Śmierć szczurom

(Feliks Immisch, Delitzsch)

jest najlepszym środkiem do pewnego i szybkiego wygubienia szczurów i myszy. Nieszkodliwy dla ludzi i zwierząt domowych. Do nabycia w pakietach po 30 i 60 ct. w aptece „pod węg. koroną" plac Bernardyński we Lwowie, w aptekach w Jarosławiu, Chyrowie i Przemyślanach, w aptece okręgowej w Kołomyi i w aptece Krzyżanowskiego w Tarnopolu.

Z tegorocznego wiosennego zbioru, przewyborne w smaku i zapachu

HERBATY

chińskie

a mianowicie:	½ kl. zł.
Nandzyn czarna mocna	3.20
Souchong czarna łagodna	2.80
Congo bardzo dobra familijna	2.—
Okruchy herbaciane bardzo dobre	1.70
Wysiewki „ „ „	1.50

poleca HANDEL

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Śmierć myszom i szczurom!

Jedyna niezawodna trucizna

NA SZCZURY, MYSZY DOMOWE i POLNE.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik, itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zlr. 1. pocztą o 15 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem. 2193 1—?

Skład i laboratorjum przetworów chem.

JANA MICHNIKA

mag. farm.

w Bochni.

1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów: **L. WŁODEK**, ulica Hetmańska l. 4. — Apteki: Kamionka, Medenice, Mielnica, Przemyśl, B. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal, Waręż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

NA GWIAZDKĘ!

poleca firma

FRATELLI GOLDENBERG Z WIEDNIA

swój wielki wybór gotowych

UBRAŃ MĘSKICH i DZIECIĘCYCH

po cenach fabrycznych 2204 1—2

Lwów, ulica Sykstuska liczba 6.

Ubrania frakowe i salonowe w wielkim wyborze zawsze na składzie.

„LEONARDÓWKA"

niezrównanej dobroci wódka; cała flaszka 1 zlr, pół flaszki 50 ct., do nabycia w handlu

LEONARDA SOLECKIEGO

we Lwowie, ul. Batorego 2.

MARKA OCHRONNA

Dla uniknięcia naśladownictwa, korek, kapsla i etykieta zaopatrzone są marką ochronną i napisem „Leonardówka".

Płótna czysto lniane, Chustki do nosa

Ręczniki, Chiffony i wszelką gotową bieliznę,

POŃCZOCHY, SKARPETKI

polecają najtaniej

M. BEYER i SPÓŁKA

WE LWOWIE

ulica Karola Ludwika l. 1.

L. 20066/96. I. 2208 1—2

Ogłoszenie.

Gmina król. stoł. miasta Lwowa sprzedaje realność l. konskr. 54 (l. 2. Karczmę) położoną w Kulparkowie I. część składającą się z parceli podbudowlanej w obszarze 103 sążni kwadratowych i ogrodem o przestrzeni 572 kwadrat. sążni.

Celem sprzedania powyższej realności odbędzie się dnia 28. stycznia 1897 o godzinie 11. przedpołudniem w biurze I. Departamentu Magistratu we Lwowie (Ratusz II. piętro) publiczna licytacja ofertowa.

Oferty mają być zaopatrzone w wadjum wynoszące 20% oferowanej ceny kupna-sprzedaży.

O bliższych warunkach dowiedzieć się można w biurze I. Departamentu Magistratu w godzinach urzędowania.

Magistrat król. stoł. miasta.

We Lwowie, dnia 17. grudnia 1896.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
H. Auerhann, restauracja „pod sroczką" ul. Kopernika 10.
Wilhelm Arnold, ul. Batorego l. 16.
Jakob Lewenheck, ul. Trybunalska 4.
Józef Ehrlich, kawiarnia Teatralna.
Józef Flieg, ul. Jagiellońska l. 22.
Adolf Grünfeld, Janowska 7.
Wilhelm Hellmann, ul. Kazimierzowska.
Dawid Kössler, ulica Pańska l. 12 pod „Schlikiem".
Władysław Kozłowski, ul. Grodecka 79.
Jerzy Kirsch, ul. Solarni l. 6.
Michał Landes, ul. Skarbkowska l. 4.
Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.
Józef Jankowski, ul. Halicka.
J. Nowożeniuk, ul. Kopernika l. 4.
Szymon Post, ul. Krakowska.
Karol Przybylski, Teatralna l. 13.
Antoni Rudziński, restauracja kolejowa.
Abraham Rohtberg, ul. Kazimierzowska.
Herman Salzberg, ulica Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
Schulim Stoff, ulica Sobieskiego „pod Słoniem".
S. B. Tänzer, plac Chorążczyzny.
Antoni Uhlarz, ul. Batorego l. 12.
Henryk Voise, Piwiarnia Okocimska, róg ul. Sykstuskiej i Słowackiego.
Jan Ważny, ul. Czarnieckiego.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego

u pp. Ozjasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 12.

Telefon Nr. 6.

Skład piwa flaszkowego u p. Wiesera, ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **PIWO OKOCIMSKIE** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

1040 1—? **JAN GOETZ**, browar w Okocimie.

UBEZPIECZENIE przeciw stracie przez wylosowanie!

Taryfa premij dla najbliższych ciągnień.

Nazwa efektów	Do ciągnienia na	Premja w austr. walucie		ew. strata kursu w około guldenów w. a.
I. Losy:				
1% 1854 losy	2. stycznia	zł. 5·—	za sztukę	zł. 65·—
Austr. kredytowe losy	„	„ —·40	„	„ 23·—
5% regulacji Dunaju	„	„ —·95	„	„ 31·—
4% tryjesteńskie po 50 zł.	„	„ 3·—	„	„ 23·—
Austr. Czerwonego krzyża*)	„	„ —·10	„	„ 7·—
3% ziemskie z r. 1889*)	5. stycznia	„ —·10	„	„ 19·—
4% węg. hipoteczne*)	15. stycznia	„ —·15	„	„ 24·—
Losy Salma	„	„ —·50	„	„ 15·—
II. Obligi i akcje:				
4½% budap. pożyczka miej.	2. stycznia	„ —·05	za zł. 100 N.	„ 1·—
5% poż. regulacji Dunaju 1878	„	„ —·35	„	„ 10·—
6% gracka poż. miejska 1878	„	„ —·65	„	„ 10·—
5% wiedeńska poż. kommunal. z r. 1867	„	„ —·25	„	„ 6·—
5% wiedeńska poż. kommunal. złota z r. 1874	„	„ —·30	„	„ 10·—
5% Wien-Pottend.-W. Neustad. B.-Prior.	„	„ —·10	„	„ 10·—

*) Asygnata ta na wygranę należy się na wypadek wylosowania premji ubezpieczonej.

Roczna taryfa premij na rok 1897 rozsela się na żądanie wszędzie **bezpłatnie i opłacona.** 1—1 661

Kantorów wymiany

Towarzystwo akcyjne „MERCUR"

I. Wollzeile 10. i 13. we **WIEDNIU**. Mariahilferstrasse 74. B.

IV. Wieden, Hauptstrasse 14. (Hotel Stadt Triest).

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe jak:

renty państwowe, listy zastawne, akcje, losy, monety zagraniczne

po najumiarkowańszych cenach

Polecamy

PROMESY

na losy do najbliższych ciągnień

ORYGINALNE LOSY

pojedyncze lub grupami na **SPŁATY MIESIĘCZNE** jak najtaniej; po złożeniu pierwszej raty każda wygrana należy się już kupującemu.

Towarzystwo bankowe i kantor wymiany

SCHELENBERG & KREYSER

Lwów, plac Halicki 1.

WYSPRZEDAŻ!

Bez biagi konkurencyjnej, niżej cen własnego kosztu tylko po koniec grudnia 1896 obok mojego magazynu plac Halicki liczba 2.,

poleca

A. KRZYSZTOFOWICZ

Makaty, Gobeliny, Dywany, Ekrany, Parawany, Lambrekiny, Hafty różnorodne, Kocyki, Kołdry szyte, Firanki, Portiery, Szaliki dekoracyjne, Materje, Plusze, Kapy na łóżka, Futerka pod łóżka i t. d.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10.,

poleca

HERBATĘ

zbioru majowego

½ kl. **Congo**	zł. 1·60
Souchong czarna	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de London	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki z najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·00	pół k.	00·90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	00·90
Ceylon zielona	10·00	„	1·00
„ „ **przednia**	10·40	„	1·04
„ „ **grub. ziar.**	10·75	„	1·08
„ „ **perłowa**	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw ASTMIE i KATAROM

W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St. Lazare.

Tylko za 7 guldenów

Na 1. Września b. r. wygrano na zakupioną u nas

Promesę kredytową

15.000

guldenów.

200.000

guldenów do wygrania.

Promesa kredytowa po zł. 5½.

Ciągnienie 2. Stycznia.

Główna wygrana **150.000** guldenów w. a.

Bodencredit-promesy po zł. 2.

Ciągnienie 5. Stycznia.

Główna wygrana **50.000** guldenów w. a.

Obie razem tylko 7 guldenów w. a.

Kantor wymiany

Towarz. asekuracyjnego „MERCUR" we Wiedniu

I. Wollzeile 10. 659 1—1

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:

HERBATY Z RĄCZKĄ

„MONOPOL"

z Magazynu JULJUSZA GROSSEGO (założony w roku 1859)

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

Herbata Gospodarska	zł. 1.60	**Herbata** Lian Sin	zł. 3.60
„ Czarna	„ 2.	„ Lian Pin	„ 4.—
„ „ lepsza	„ 2.40	„ P. Futschew	„ 5.—
„ „ Neuhao Nr. 2	„ 2.80	„ Aromatyk	„ 6.—
„ „ Victoria	„ 3.20	**Okruchy** Herbat Nr. 1	„ 1.40
„ „ Familijna wyb.	3.40	„ „ „ 2	„ 1.60
		„ „ „ najlepsze	„ 2.—

(za ½ kilo netto)

Herbata wyborowa w pięknych ½ funtowych ruskiej wagi puszkach blaszanych moskiewskich z kluczykiem do zamykania po zł. 2 i 2.50.

Do nabycia we wszystkich główniejszych handlach.

We **Lwowie u A. Szkowrona**, plac Marjacki i u **Wład. Bażanta**, ulica Halicka.

Tylko **wtedy prawdziwy**, gdy trójgraniasta flaszka niżej umieszczonym napisem (czerwony i czarny druk na żółtym papierze) jest zamknięta.

Dotąd niezrównany!!!

W. Maagera

prawdziwy, oczyszczony

WILHELM MAAGER'S DORSCH Leberthran

DORSCH

Tran z Wątroby Miętusa

w opakowaniu prawnie ochronionem

Wilhelma Maagera

w Wiedniu.

Badany przez pierwsze medyczne powagi i polecany także dla dzieci **z powodu łatwej strawności**, a używany we wszystkich wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego organizmu, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, polepszenie soków, jakoteż oczyszczenie krwi. Flaszkę po 1 zł.** można dostać w składzie fabrycznym **we Wiedniu, III/3, Heumarkt, Nr. 3,** jakoteż **w bardzo wielu aptekach Austro-Węgier.**

We Lwowie u pp. Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera, Jakoba Beisera, Szymona Haya aptekarzy; K. Bałłabana, A. Hübnera kupców.

Główny skład i miejsce wysełek na monarchję austro-węgierską

W. Maager, Wien, III/3, Heumarkt, 3.

Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa

według czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

Przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
mieszany	7.50	z Janowa
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.05	z Podwołoczysk i Brodów
„	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
mieszany	1.35	z Janowa
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
„	2.34	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	5.10	z Podwołoczyk i Brodów
„	5.45	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
„	6.19	z Suczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8.03	z Krakowa
pospieszny	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9.55	z Suczawy i Czerniowiec
„	10.05	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	10.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospieszny	5.10	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Jasłem

odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
pospieszny	6.—	do Podwołoczysk i Brodów
„	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
mieszany	9.15	do Bełzca w poł. Skolom i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów
„	9.35	do Stryja i Ławocznego w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
mieszany	9.05	do Janowa
„	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.11	do Podwołoczysk i Brodów
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
„	6.45	do Krakowa w połącz. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mieszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.32	do Stryja i Ławocznego
„	7.50	do Janowa
„	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.45	do Podwołoczysk i Brodów
pospieszny	11.—	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
osobowy	4.40	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
„	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kaltnera.